



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 15-16 (361-362)

WIELKANOC 1966

ROK VIII



**Z OKAZJI ŚWIĄT ZMARTWYCHWSTANIA
NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA
WSZYSTKIM CZYTELNIKOM SKŁADA**

REDAKCJA

F. P. 2433

Źródło nadziei

Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest centralnym punktem wiary. Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał — mówi św. Paweł — próżne jest przepowiadanie nasze. Albowiem Zmartwychwstanie Pana Jezusa jest gwarancją naszego zmartwychwstania, źródłem radości i nadziei.

A jednak — dlaczego tak mało żyjemy wiara w Chrystusa Zmartwychwstałego i nadzieją naszego zmartwychwstania? Nie lądźcie się. Kto traci nadzieję zmartwychwstania i żywota — ten wszystko traci. Z przerażeniem stwierdzamy, że niestety żyjemy w jakimś kole anormalnych, którzy tylko tego się boją, aby przypadkiem nie musieli uwierzyć, że czeka ich zmartwychwstanie i wieczność.

Już za czasów Pana Jezusa istniała sekta materialistów, Saduceusze, którzy nie wierzyli w zmartwychwstanie ciała. Pod najróżniejszymi nazwami i formami sekta ta również i teraz istnieje. Saduceusze walczyli przeciw Chrystusowi i postanowili go zabić. Według nich jednak, również Łazarz był winien śmierci dlatego, że pozwolił się wskrzesić z martwych, tym samym zadając kłam ich błędnej nauce. Zamiast błędu się wyrzec, byliby woleli zgładzić Łazarza razem z Chrystusem. Ponieważ nie mogli zaprzeczyć prawdzie ani faktowi który wszyscy widzieli w Łazarzu — postanowili zabić Łazarza, aby zniszczyć prawdę.

Niestety Saduceusze, owi materialści z czasów Chrystusa, nie należą do przeszłości. Obecnie chrześcijanie również są ością w gardle współczesnych materialistów. Wierząc w zmartwychwstanie Chrystusa tym samym zaprzeczają nauce tych, którzy głoszą, że człowiek to tylko materia.

Z pokolenia na pokolenie, materialści wszystkich czasów odnawiają sprzysiężenie przeciw nadziei zmartwychwstania i wieczności człowieka. Gdy człowiek utraci wiarę i nadzieję zmartwychwstania — wtedy stanie bezbronny i będzie gotów uwierzyć, że jest niczym więcej jak tylko zwierzęciem, myślącym wprawdzie, ale nie mniej — tylko zwierzęciem. Gdy człowiek utraci wiarę w nieśmiertelność, wtedy uwierzy, że jest tylko zwierzęciem i pozwoli zrobić z siebie zwykłe narzędzie pracy i produkcji.

Jeszcze można zrozumieć, że właśnie ci walczą z wiarą i nadzieją zmartwychwstania, którzy chcieliby zredukować człowieka do roli myślącej maszyny. Jednak trudno zrozumieć dlaczego tak wielu katolików jest zadowolonych z tego, że człowiekowi podcina się skrzydła ducha i skazuje na życie bez nadziei w kurzu materialnego i przyziemnego bytowania.

Kto na materii opiera swój system, od

pierwszej chwili istnienia, jest jakby trupem na urlopie i musi stałe mieć przed oczyma próchno swego rozkładu, po którym nic nie zostanie. Ten jednak, kto na Chrystusie Zmartwychwstałym opiera swoją wiarę i nadzieję — nawet nad grobem wyrwa się z objęć śmierci i unosi ku wiecznemu żywotowi.

Zostań z nami bo się ma ku wieczorowi, prosili uczniowie w Emaus. Chrystus chętnie zostaje i umacnia wiarę tych, którzy w niego wierzą.

„Nie zostawię was sierotami — mówi — przyjdę do was... będziecie mnie widzieli, bo ja żyję i wy żyć będziecie... Poznacie, że ja jestem w Ojcu moim, wy zaś we mnie jesteście, a ja w was... Ten, kto mnie miłuje, będzie strzegł słów moich, a Ojciec mój umiłuje go. Do niego przyjdziemy i będziemy przebywali u niego” (Jan 14, 18-24).

O Zmartwychwstaniu Pana Jezusa świadczą najpierw naoczni świadkowie. Jednak do Tomasza Chrystus Pan mówi: — „Uwierzyłeś Tomasz, boś widział — jednak błogosławieni, którzy nie widzą — a jednak wierzą”.

Święta Zmartwychwstania Pańskiego — to godzina zmiany warty. Aż do końca świata, ci którzy uwierzyli bo widzieli — są zamieniani przez tych „błogosławionych, którzy uwierzyli, chociaż nie widzieli, którzy jednak zachowując naukę Chrystusa Zmartwychwstałego, Jego samego noszą w sobie jako fundament wiary i nadziei człowieka zmartwychwstania oraz wieczności.

Dlatego już podczas Ostatniej Wieczery Chrystus modlił się: „Nie tylko za nimi proszę, ale również za tymi, którzy uwierzą dla słowa ich”.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI



Ewangelia

NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PANSKIEGO

10 kwietnia

(według św. Mateusza 18, 1-7)

A późno po szabacie gdy świtało na pierwszy dzień tygodnia, przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto stało się wielkie trzęsienie ziemi. Anioł bowiem Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy odsunął kamień i usiadł na nim. I było wejście jego jako błyskawica, a szaty jego jako śnieg. A z bojaźni przed nim przerażili się strażnicy i stali się jakoby umarli. A odpowiadając anioł, rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy. Wiem bowiem, że szukacie Jezusa, który był ukrzyżowany. Nie masz go tu, albowiem zmartwychwstał, jako zapowiedział. Pójdźcie, a oglądajcie miejsce, gdzie był złożony. I idąc śpiesznie, powiedźcie uczniom jego, że zmartwychwstał i oto zdąża przed wami do Galilei: tam go ujrzycie. Otom wam zapowiedział.

NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIA

17 kwietnia

(według św. Jana 20, 1-9)

Onego czasu pierwszego dnia tygodnia, rankiem, gdy jeszcze był mrok, przyszła do grobowca Maria Magdalena i ujrzała kamień odsunięty od grobu. Pobiegła przeto i przyszła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego miłował Jezus, i rzekła im: Zabrano Pana z grobu, a nie wiemy, gdzie go położono. Wyszedł tedy Piotr i ów drugi uczeń i przyszli do grobu. I biegli obaj razem, a ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i pierwszy przybył do grobu. A nachyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradła, wszelako nie wszedł. Przyszedł tedy Szymon Piotr, idąc za nim wszedł do grobowca i ujrzał leżące prześcieradła oraz chustę, która była na głowie jego, leżącą nie razem z prześcieradłami, ale zwinętą osobno na jednym miejscu. Wtedy więc wszedł i ów uczeń, który pierwszy przybył do grobu — zobaczył i uwierzył. Nie rozumieli bowiem jeszcze Pisma, że trzeba było, aby on powstał z martwych. Odeszli tedy uczniowie znowu do siebie.

W tym mieście Rzymie, z którego św. Grzegorz I papież wysłał do Anglii św. Augustyna, założyciela stolicy arcybiskupiej w Canterbury, uważanej przez wszystkich dzisiejszych anglikanów za ośrodek swej wspólnoty chrześcijańskiej. Jego Świątobliwość, Papież Paweł VI oraz Przewielebny i Najczcigodniejszy Ks. Michał Ramsay, Arcybiskup Canterbury, przedstawiciel wspólnoty anglikańskiej, spotkali się, by wymienić braterskie pozdrowienia.

Na końcu tego spotkania dziękują Bogu Wszchemogącemu, który przez działanie Ducha Świętego stworzył w ciągu ostatnich lat nową atmosferę braterstwa chrześcijańskiego — między Kościołem Katolickim Rzymskim a Kościołem Wspólnoty Anglikańskiej.

To spotkanie z 23 marca 1966, nowy etap w rozwoju stosunków braterskich, opartych na miłości chrześcijańskiej i lojalnych wysiłkach, by usunąć przeszkody, utrudniające doskonałą jedność kościelną.

Chcąc spełnić przykazanie Chrystusa Pana, który uczniom swoim nakazał, by się wzajemnie miłowali, oświadczają oni, że za sprawą Boga, składają w Jego najmiłosierdniejsze ręce to wszystko, co w przeszłości sprzeciwiało się temu przykazaniu miłości i że stosują się do myśli A-

Arcybiskup Canterbury w Watykanie

Wspólna deklaracja Pawła VI i dra Ramsay'a

postola, zawartej w jego słowach: „Zapominając o wszystkim, co jest poza mną, zdążam ku temu, co jest przede mną, biegnę do celu, do nagrody, otrzymanej z nieba, którą jest Boże wezwanie w Chrystusie Jezusie”. (Fil. 3, 13-14).

Wyrażają pragnienie, by wierni, należący do obu Wspólnot, kierowali się tymi samymi uczuciami szacunku, wzajemnego po-

szanowania i miłości braterskiej. Aby zaś rozwinąć i umocnić te dobre stosunki, postanawiają zdecydowanie rozpocząć rozmowy między Kościołem Katolickim Rzymskim a Wspólnotą Anglikańską. Opierają się one winny na Ewangelii i dawnych tradycjach wspólnych obu stronom, a prowadzić do owej jedności w prawdzie, o którą Chrystus Pan się modlił.

Dialog ten obejmie nie tylko zagadnienia teologiczne, dotyczące Pisma Świętego, tradycji i Liturgii, ale także życiowe, czyli praktyczne, które napotykać na trudności po obu stronach. Wprowadzie Papież Paweł VI i Arcybiskup Canterbury zdają sobie sprawę z wielkich trudności, które stanowią przeszkodę w przywróceniu doskonałej wspólnoty wiary i życia sakramentalnego; niemniej jednak wspólnie postanawiają starać się o to, ażeby z obu Wspólnot upoważnieni przedstawiciele nawiązali rozmowy na temat tego wszystkiego, co należy do Kościelnego życia i w czym wspólny wysiłek może prowadzić do powiększenia zgody i miłości oraz dążyć wspólnie do rozwiązania tych ogólnych i poważnych zagadnień, które dzisiejszy świat narzuca wierzącym w Chrystusa.



Tydzień Boży

- NIEDZIELA 10 KWIETNIA
Wielkanoc
- PONIEDZIAŁEK 11 KWIETNIA
św. Leona Wielkiego, Papieża
- WTOREK 12 KWIETNIA
św. Juliusza I, Papieża
- SRODA 13 KWIETNIA
św. Hermenegilda, Męczennika
- CZWARTEK 14 KWIETNIA
św. Justyna, Męczennika
- PIĄTEK 15 KWIETNIA
św. Anastazji, Męczennicy
- SOBOTA 16 KWIETNIA
św. Lamberta, Biskupa
- NIEDZIELA 17 KWIETNIA
Niedziela Biała
- PONIEDZIAŁEK 18 KWIETNIA
św. Apoloniusza, Męczennika
- WTOREK 19 KWIETNIA
św. Leona IX, Papieża
- SRODA 20 KWIETNIA
bł. Jana Prandoty, Biskupa
- CZWARTEK 21 KWIETNIA
św. Anzelma, Biskupa i Doktora Kościoła
- PIĄTEK 22 KWIETNIA
św. Sotera i Kajusa, Papieży i Męczenników
- SOBOTA 23 KWIETNIA
św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika

Bekeja

NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PANSKIEGO

(Z listu św. Pawła Apostoła do Kolosan 3, 1-4)

Bracia! Jeśliście tedy powstali razem z Chrystusem, zdążajcie do tego co jest wzniosłe, gdzie i Chrystus zasiadł na prawicy Bożej. Miłujcie co na szczytach jest, a nie co na ziemi. Jesteście bowiem umarłymi i życie wasze ukryte jest z Chrystusem w Bogu. Gdy Chrystus, życie wasze, ukaże się tedy i wy ukażecie się razem z nim w chwale.

NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIA

(Z Apokalipsy św. Jana, 5, 4-10)

Bracia! I płakałem bardzo, że nie znalazł się nikt godny, aby otworzyć księgę ani też spojrzeć na nią. A jeden ze starszych rzekł do mnie: Nie płacz! Oto zwyciężył lew z pochodzenia Judy, potomek Dawida, aby otworzyć księgę i rozzerwać jej siedem pieczęci. I ujrzałem oto w pośrodku tronu i czworga zwierząt stojącego i jakby zabitego Baranka pośród starszych, mającego siedem Duchów Bożych, wysłanych na ziemię. I podszedł i wziął księgę z prawicy siedzącego na tronie. A gdy otworzył księgę, czworo zwierząt i dwudziestu czterech starszych upadło przed Barankiem, mając każdy cytry i czasie złote napełnione wonnościami, którymi są modlitwy świętych. I śpiewali pieśń nową mówiąc: Godzien jesteś Panie otrzymać księgę i otworzyć jej pieczęcie, boś został zabity i odkupiłeś nas Bogu przez krew swoją, (ludzi) ze wszelkiego pokolenia, języka, ludu i narodu. I uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwem i kapłanami i będziemy królować nad ziemią.

Episkopat odpiera zarzuty Cyrankiewicza

Ks. biskup Zygmunt Choromański wystosował dnia 10 lutego w imieniu Episkopatu Polski list do premiera Cyrankiewicza. Tekst tego listu cytujemy poniżej w całości za „Życiem Warszawy”, nr 56, z dnia 6-7 marca. Cyrankiewicz odpowiedział obszernym pismem datowanym 5 marca.

W dniu otrzymania odpowiedzi Cyrankiewicza, Prymas Stefan kardynał Wyszyński oświadczył, że będzie się bronił przeciwko zarzutowi nielojalności i oskarżeniom. „Z nikim nie będę walczył, ale będę bronił praw Kościoła” — powiedział dalej ks. Prymas.

List Biskupa Zygmunta Choromańskiego

„Episkopat Polski
Nr 30

W. Pan Józef Cyrankiewicz
Premier Rządu PRL

W dniu 7 stycznia br. zostało wystosowane na polecenie Premiera Rządu PRL do Ks. Biskupa Choromańskiego, Sekretarza Episkopatu, pismo, podpisane przez Szefa Urzędu Rady Ministrów. W piśmie tym Urząd Rady Ministrów zawiadamia, że nie może wyrazić zgody na wyjazd za granicę Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Wiadomo, że Ksiądz Prymas miał wyjechać do Rzymu, aby tam wziąć udział w uroczystym otwarciu obchodów roku milenijnego, w którym uczestniczył osobiście również Ojciec św., Paweł VI. Dalszy ciąg pisma, które w prasie ukazało się jako „Komunikat Urzędu Rady Ministrów” — zawiera uzasadnienie odmówienia paszportu. Ponieważ zarówno sama ta decyzja z uwagi na wspomniane powyżej okoliczności, jak tym bardziej jeszcze jej uzasadnienie z uwagi na swoją treść, dotyczy całego Episkopatu Polskiego, przeto Episkopat czuje się w obowiązku zajęcia wobec pisma Urzędu Rady Ministrów stanowiska.

I

Episkopat nie może się zgodzić z szeregiem sądów i oskarżeń zawartych w wyżej wymienionym piśmie, a przede wszystkim z samą zasadą, wedle której owe sady oraz oskarżenia są wydane. Wadliwość zasady polega na tym, iż sąd o milenijnej korespondencji Episkopatu Polski z Biskupami niemieckimi (co jak wiadomo stanowiło tylko jeden z elementów milenijnej korespondencji z różnymi Episkopatami i wspólnotami chrześcijańskimi) — został urobiony w głównej mierze na podstawie tego, jak na tę korespondencję zareagowała pewna część opinii zachodniemieckiej a zwłaszcza prasa rewizjonistyczna. Taka metoda formowania sądu o wymienionej korespondencji, za-

ówno jako o fakcie jak też jako o treści, jest niezgodna z podstawowymi przesłankami logiki oraz etyki. Prawidłowy sąd o czynie ludzkim możemy urabiać tylko przez wniesienie w zespół obiektywnych oraz subiektywnych składników tegoż czynu. Jak długo brak pełnej i wszechstronnej znajomości tych składników sąd o czynie nie może być urobiony prawidłowo. Jeżeli zaś jest urabiany na podstawie czynników trzecich, a zwłaszcza tendencyjnych, wówczas sąd ten bardzo łatwo może nosić charakter insynuacji czy pomówienia. W danym zaś wypadku nie ulega wątpliwości, że reakcja zachodniemiecka, zwłaszcza inspirowana przez prasę rewizjonistyczną, jest wobec listu Episkopatu Polski a priori tendencyjna, podobnie jak była tendencyjna wobec uroczystości 20-lecia Hierarchii polskiej na Ziemiach Zachodnich w lecie ub. roku.

Stwierdzenie tej zasadniczej wady interpretacji czyli w urabianiu sądu o milenijnej korespondencji Episkopatu polskiego i niemieckiego — podważa zawarty w piśmie Urzędu Ministrów pogląd o „z gruntu politycznym” charakterze Orędzia. Pogląd ten nie wynika z analizy dokumentu, ale z reakcji na dokument czynnika trzeciego — w szczególności rewizjonistycznej prasy zachodniemieckiej. Za dokument polityczny można uznać tylko taki dokument, którego przedmiotem właściwym jest jakaś teza czy też akcja lub negocjacja polityczna. Teza taka, akcja lub negocjacja domaga się odpowiedniej kompetencji. Nie można natomiast za dokument polityczny uważać milenijnej korespondencji Episkopatu Polski, gdyż posiada ona całkowicie inny przedmiot właściwy. Przedmiotem tym jest na wskroś religijna uroczystość 1000-lecia Chrztu Polski. Pisząc na ten temat do różnych Episkopatów i wspólnot chrześcijańskich, Episkopat Polski powoływał się na różne fakty z przeszłości oraz współczesności. Wśród tych ostatnich zwłaszcza, są takie, którymi na swój sposób zajmują się również politycy, traktując je wedle swoich kompetencji. Biskupi natomiast są pasterzami Kościoła i nauczycielami moralności. Nie posiadają kompetencji polityków i nie chcą jej posiadać. Ani podczas uroczystości 20-lecia Kościoła na Ziemiach Odzyskanych, ani też w korespondencji milenijnej z Biskupami niemieckimi, nie przywłaszczali sobie żadnej kompetencji politycznej, nie podejmowali żadnej akcji czy negocjacji politycznej, nie formułowali żadnych politycznych tez.

Wypowiedzi ich należy interpretować w świetle ich obiektywnej zawartości oraz w zgodności z urzędem i posłannictwem, jakie spełniają. Sąd urobiony na podstawie czynnika trzeciego o wyraźnej tendencyjnym nastawieniu, jest sądem zasadniczo błędnym — sądem narzuconym z zewnątrz na istotną wewnętrzną zawartość dokumentów oraz działań Episkopatu.

Pismo Urzędu Rady Ministrów zawiera inne jeszcze szczegółowe nieściłości, do których naważemy w dalszym ciągu. Nieściłości te podważają wartość uzasadnienia a przeto i sądu, który na nim się opiera.

II

Gruntowna analiza korespondencji z Episkopatem Niemiec wschodnich i zachodnich wykazuje, że korespondencja ta, wyrosła z okazji Tysiąclecia Chrztu Polski, stara się równocześnie ująć na płaszczyźnie zasad moralności cały historyczny stosunek Niemiec do Polski, zwłaszcza w ostatnim niezwykle trudnym okresie historii. Ujmowanie pod kątem moralności spraw ludzkich, również spraw międzynarodowych, należy do zadań Kościoła — należy więc jak najściślej do posłannictwa biskupów, mieści się w ich kompetencji.

Potrzeba ujęcia i naświetlenia od strony zasad moralności międzynarodowej ostatniego okresu stosunków polsko-niemieckich stała się szczególnie aktualna po uroczystościach 20-lecia Kościoła na Ziemiach Zachodnich. Wskazuje na to znane Memorandum Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego (EKD), w którym m.in. przytaczane są fragmenty z kazań księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz ks. arcybiskupa Bolseława Kominka. Memorandum jest obszernym dokumentem, w którym autorzy starają się z pomocą analizy teologiczno-etycznej wyświetlić trudne dla Niemiec zagadnienie t.zw. przesiedleńców oraz stosunku do wschodnich sąsiadów, to zn. w szczególności do Polski. Memorandum nie jest dokumentem politycznym, chociaż dotyczy zagadnienia politycznego, i choć — podobnie jak później wymiana listów między Episkopatami — spotkała się z reakcją czynników politycznych. Samo w sobie jednak Memorandum EKD jest dokumentem kościelnym, zmierzającym do uporządkowania na płaszczyźnie zasad moralności, trudnego problemu międzynarodowego.

Listy Episkopatów, polskiego i niemieckiego, mają inny charakter niż Memorandum. Żaden z nich nie jest referatem teologiczno-etycznym, dotyczy zasadniczo uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski. W tych swoich fragmentach, w których listy te dotyczą stosunków polsko-niemieckich, sprowadzają ten trudny problem na płaszczyznę moralności, zgodnie z urzędem i posłannictwem autorów.

Sprawdzenie stosunków polsko-niemieckich, zwłaszcza moralności międzynarodowej, posiada podstawowe znaczenie z tej racji, że wszystkie sprawy ludzkie, również i sprawy międzynarodowe, porządkują się wedle zasad moralności.

W interesie narodu i państwa polskiego leży jak najbardziej, ażeby jego dzisiejsza pozycja, zwłaszcza zaś jego obecność na Ziemiach Zachodnich, została ugruntowana na zasadach moralności.

(Dokończenie na str. 7)

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 18)

— Naprawdę, my w Polsce zawsze byliśmy pewni, że nie wróciliśmy do kraju, bo wam się tu lepiej powodzi.

— To jedno z wielkich nieporozumień między emigracją a krajem. Oczywiście to prawda, że teraz nam się lepiej powodzi. Nie wszystkim zresztą. Ludzie starzy biedują. I bieduje przedwojenna inteligencja, poza lekarzami, dentystami i częścią inżynierów. Ostatecznie trudno powiedzieć o przedwojennym adwokacie, czy nauczycielu w gimnazjum, czy radcy ministerialnym, czy pułkowniku, że mu się dobrze powodzi, jeśli myje on talerze w restauracji, albo odbiera bilety w kolejce podziemnej. Ale wszyscy jakoś żyją. No a młodym, co już tu w Anglii pokończyli jakieś studia, oraz robotnikom i tym, co pozakładali sobie sklepiki i warsztaty, powodzi się znakomicie. Ale tak od początku nie było. I na to się nie zanosiło.

Nabzyli sobie jajecznicę na talerze i zabrali się do jedzenia.

— Kiedy się wojsko nasze w Anglii demobilizowało, wydawało się, że sytuacja nasza jest rozpaczliwa. Przecież było wiadomo, że przed wojną było w Anglii straszne bezrobocie, miliony bezrobotnych. Spodziewaliśmy się, że to samo bezrobocie wróci po wojnie i że dla nas, cudzoziemców, pracy w Anglii nie będzie. Tysiące demobiliz-

Jędrzej GIERTYCH

Małżeństwo z ogłoszenia

zowanych polskich żołnierzy, nawet tysiące rodzin, wyjechało zaraz po wojnie do Australii, do Argentyny, do Wenezueli, bo ograniczeni byli przerażeniem o swą przyszłość i myśleli, że tam może będzie lepiej. A potem jakoś się wsz stko odwróciło. Całkiem nieoczekiwanie okazało się, że trafiliśmy na okres dobrobytu i zaczęliśmy porastać w Anglii w piórka.

— Ale nie rozumiem: dlaczego nie wróciliśmy od razu do kraju? To widać zagrała w was żelka podróżnicza! Zakosztowaliście zagranicy i chcieliście jeszcze trochę użyć świata.

— Co też ty mówisz! Podróżowania mieliśmy po nos. Przecież całe owe sześć lat wojny, to było dla nas ciągle podróżowanie i oglądanie różnej zagranicy. Przestało nas to bawić. Byliśmy stęsknieni za rodzinami, spragnieni normalnego życia. Pozostanie na obczyźnie było dla nas aktem poświęcenia, nie mówiąc już o tym, że było wielkim osobistym ryzykiem. Dla wielu to była wielka osobista tragedia. Pomyśl sobie! Czy to nie tragedia mieć w Polsce

żonę i dzieci, których się nie widziało sześć lat i za którymi się tęskni i zdecydować się na dalsze przedłużenie rozstania na nieokreślony czas? Z tych sześciu lat zrobiło się już blisko dwadzieścia! A czy to nie tragedia dla tych, co poszli na wojnę jako ludzie młodzi, ale w czasie wojny zrobili się ludźmi w średnim wieku i spragnieni byli ożenienia się, założenia rodzin — osiąść w kraju, w którym za mało jest Polek?

Dziwiła się coraz bardziej.

— Więc dlaczego nie wróciliście?

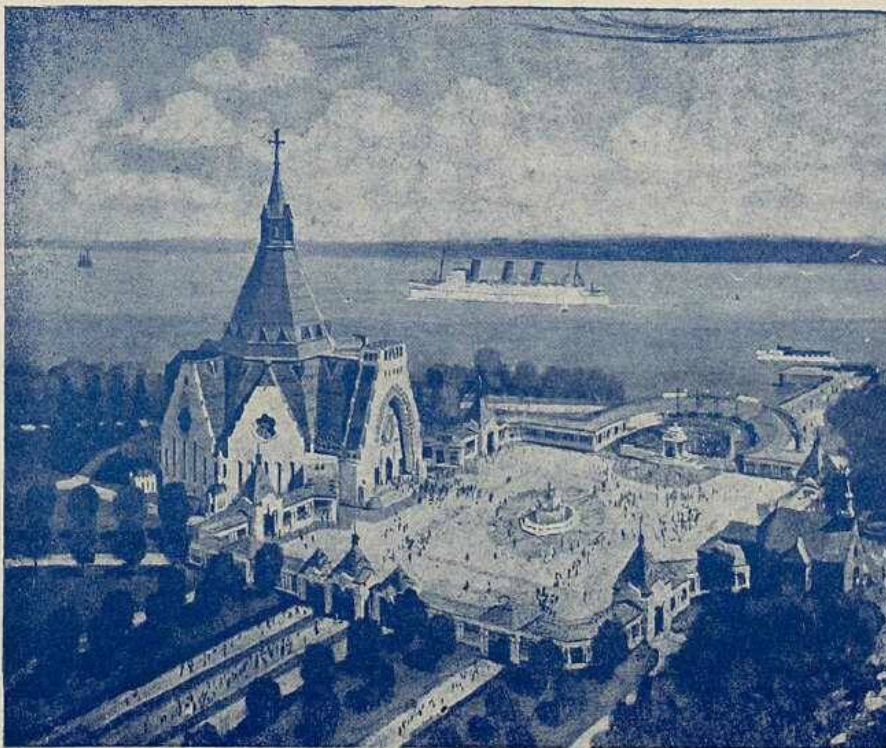
— Z przyczyn politycznych. Byliśmy siłami zbrojnymi. Wojskiem, marynarką i lotnictwem. Gdy się wojna skończyła i gdy Polska została oddana pod wadzę rządu mianowanego przez Rosję, zostaliśmy w Anglii zdemobilizowani. Rola nasza formalnie się skończyła. Ale uważaliśmy, że powinniśmy pozostać zbiorowością, nadającą się do zmobilizowania na nowo. Nasi wodzowie zażądali od nas, byśmy pozostali na obczyźnie, gotowi do powołania w razie potrzeby raz jeszcze pod broń. Wielu nie usłuchało. Myślę, że określię ich trafnie, gdy powiem, że byli to najlepsi i najgorsi. Tacy, którzy lepiej ocenili sytuację i uważali, że wojny nie będzie — i wobec tego byli zdania, że ich pierwszym obowiązkiem jest powracać do rodzin oraz poświęcić swą pracę i siły takiej Polsce, jaka istnieje, choćby nawet była pozbawiona wolności. Oraz tacy, którzy bali się ciężkiej pracy, bali się mycia garnków w restauracji, bali się angielskiego bezrobocia, mieli nadzieję na posadę w Polsce, na zrobienie pod komunistami kariery. Ale znaczna większość została. Wytworzyliśmy przez to polską siłę zbiorową poza zasięgiem władzy komunistów. A zarazem zrobiliśmy wielką polityczną demonstrację, która odbiła się w świecie dużym echem.

— W jaki sposób?

— Był to z naszej strony jakby strajk protestacyjny. Nasi sojusznicy sprzedali Polskę Rosji i myśleli, że my to potulnie przyjmemy. A my pokazaliśmy, że do Polski, która nie jest wolna, wracać nie chcemy. I że zamierzamy czekać na nadejście tej chwili, gdy wywalczymy sobie orężnie drogę do Polski naprawdę wyzwolonej. Jak legiony Dąbrowskiego wraz z Napoleonem. Jak Czarniecki do Poznania po szwedzkim zaborze.

Westchnął.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Narodowe sanktuarium Maryjne Kanady w Cap de la Madeleine. Opiekę nad cudownym miejscem sprawują Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej.



PAPIEŻ POMAGA DZIECIOM CAŁEGO ŚWIATA

Sekretariat Główny O.N.Z. podał do wiadomości, iż otrzymał od Papieża Pawła VI pokaźny wkład finansowy na rzecz funduszu opieki i pomocy dla dzieci. Jest to już czternasty z rzędu przekaz pieniężny na ten cel, wysyłany przez Papieża do O.N.Z. poczynsz od Piusa XII.

KARD. KOENIG U PRYMASA WĘGIER, KARDYNAŁA MINDSZENTEGO

Ks. Kardynał Franciszek Koenig, arcybiskup Wiednia, powrócił z Budapesztu do swej siedziby arcybiskupiej. Jak wiadomo wręczył on kardynałowi Mindszcentemu dokumenty II Watykańskiego Soboru Ekumenicznego. Zapytany przez dziennikarzy o zdrowie Prymasa Węgier, purpurat austriacki, który spędził kilka godzin w siedzibie poselstwa amerykańskiego w Budapeszcie, gdzie przebywa jak wiadomo Kardynał Mindszenty — oświadczył, iż stan zdrowia tego ostatniego jest „względnie dobry”.

EPISKOPAT HISZPAŃSKI RADZIŁ O UDZIALE W MILLENIUM POLSKI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

W tych dniach zakończyły się prace zgromadzenia arcybiskupów i biskupów hiszpańskich, które rozpoczęło się przed kilku dniami w Madrycie pod przewodnictwem Kardynała Pla y Daniel, arcybiskupa Toledo. Podczas prac tego zjazdu omówiono reorganizację strukturalną Konferencji Biskupów hiszpańskich zgodnie z dyrektywami II Watykańskiego Soboru Ekumenicznego. Jej przewodniczącym został obrany ks. Kardynał Quiroga y Palacios, arcybiskup Santiago de Compostela, sekretarzem zaś ks. Biskup Guerra Campos, koadjutor Madrytu.

Oprócz tego, podczas tego Zgromadzenia omówiono problemy związane z apostołstwem świeckich, z opieką społeczną nad duchowieństwem, reformą studiów kościelnych w zakresie szkół wyższych, z udziałem Kościoła hiszpańskiego w obchodach „milleńium” Polski chrześcijańskiej oraz w kampanii na rzecz walki z głodem w Indiach.

O emigrantach hiszpańskich.

214 kapłanów hiszpańskich roztacza obecnie opiekę duszpasterską nad swymi rodakami, którzy ze względu na pracę przenieśli się okresowo do innych krajów europejskich, a zwłaszcza do Francji, Niemiec Zachodnich, Belgii oraz Szwajcarii. Ogółem

przeszło milion robotników hiszpańskich jest obecnie zatrudnionych w przemyśle i w rolnictwie tych wyżej wymienionych krajów.

W ostatnich latach zostało utworzonych w różnych krajach europejskich 155 ośrodków opieki duchowej nad robotnikami hiszpańskimi.

WYRÓŻNIENIE ARCYBISKUPA WOJTYŁY

Ojciec św. mianował członkiem Komisji Studiów nad problemami ludnościowymi, rodziny i przyrostu naturalnego — ks. Arcybiskupa krakowskiego Wojtyłę. Prezesem tej Komisji jest Kard. Ottaviani. Do Komisji tej, między innymi, należą Kardynałowie Suenens, Doepfner, Heenen i inni.

WYWIAD PRASOWY KS. ARCYBISKUPA SĘPIŃSKIEGO

Ks. Arcybiskup Augustyn Sępiński, nowy Delegat Apostolski dla Palestyny, przebywający w strefie arabskiej Jerozolimy, w udzielonym wywiadzie prasowym oświadczył, iż celem jego działalności będzie przede wszystkim szerzenie idei jedności pomiędzy wszystkimi, niezależnie od rasy, religii lub też obrządku.

IMPONUJĄCY KONGRES EKUMENICZNY

IV Światowy Kongres Rady Ekumenicznej Kościołów odbędzie się w roku 1969 w Uppsali w Szwecji. Głównym tematem prac kongresowych, w których weźmie udział blisko 2000 delegatów pochodzących z przeszło 80 krajów oraz niektórzy obserwatorzy Kościoła Katolickiego, będzie „Oto zrobimy wszystkie rzeczy nowymi”.

Wiadomość podał o tym przed kilku dniami

SARAGOSSA. — Założone zostało tutaj specjalne Seminarium Duchowne dla spóźnionych powołań. Przyjmować ono będzie tych kandydatów do kapłaństwa, którzy zajmowali już jakieś stanowisko w społeczeństwie a po dojrzałym namyśle postanowili porzucić je i oddać się służbie Bożej w kapłaństwie.

Również w Saragossie rozpoczął swą działalność instytut „Obrviam Christo”, mający na celu dopomaganie młodym ludziom poprzez udzielanie informacji i innej pomocy w dziedzinie rozpoznania powołania do zakonu czy do kapłaństwa.

mi arcybiskup protestancki Sztokholmu dr Gunnar Hultgren, precyzując jednocześnie, iż kongres ten będzie jednym z najbardziej imponujących zjazdów ekumenicznych w nowożytnych czasach.

Zonaci diakoni potrzebni w Ameryce Południowej

Biskupi Brazylii i Chile zwrócili się do Watykanu z prośbą o zezwolenie na wyświęcanie żonatych diakonów, którzy będą pomocni w parafiach gdzie brak księży. Do wielu skupisk księży nie docierają od lat, a gdzie są zakonnice, one prowadzą nabożeństwa, modlitwy w czasie pogrzebów, a nawet za zgodą Watykanu, udzielają Komunii św.

ZNIESIENIE WIEŁOŻEŃSTWA

Poligamia została zniesiona ostatnio w Republice Środkowo-Afrykańskiej. Odpowiednia ustawa, wydana przed kilku dniami przez prowizoryczny rząd wojskowy, weszła już w życie. Nie dotyczy ona jednak małżeństw zawartych. Jej ostrze jest skierowane głównie przeciwko miejscowym muzułmanom, którzy zgodnie z Koranem, mogą posiadać 4 żony.

NOWE ZNACZKI WATYKAŃSKIE

Poczty watykańskie wydały ostatnio nową serię obiegową znaczków pocztowych, złożoną z 12 wartości nominalnych o 11 różnych rysunkach, które będą przedstawiały symbolicznie wszystkie normalne działalności ludzkie takie jak: muzykę, naukę, malarstwo, rzeźbę, budownictwo, rzeźbiarstwo drzewne, rolnictwo, sztukę kucia w żelazie oraz studia.

Dwie ostatnie wartości z tej serii będą przedstawiały herb papieski oraz wizerunek Pawła VI.

FOTOGRAFOWIE — UWAGA!

Kolegium proboszczów miejskich Pawii we Włoszech Północnych przestało wszystkim fotografom miasta odpowiednio zawiadomienie odnośnie robienia zdjęć fotograficznych i filmowych po kościołach w czasie ślubów i administrowania Sakramentów. W zawiadomieniu tym, zostaje powiedziane, iż jeden tylko fotograf zaproszony przez parę małżeńską, może być obecnym na uroczystości zawarcia ślubu. Jego praca zawodowa powinna jednak odbywać się w pełnym poszanowaniu świętości miejsca i znaczenia religijnego uroczystości. Zwłaszcza nie może on dokonywać zdjęć ze stopni ołtarza lub też pozostawać w prezbiterium po zakończeniu ślubu i złożeniu podpisów. Oprócz tego nie jest dopuszczalne używanie specjalnych lamp i reflektorów przy zdjęciach filmowych. Całkowicie natomiast zostało zabronione dokonywanie zdjęć wewnątrz kościołów podczas uroczystości Bierzmowania, pierwszej Komunii i pogrzebów.

Episkopat odpiera zarzuty Cyrankiewicza

Milenijne Orędzie Episkopatu Polski, nacechowane zgodnie z nauką Ewangelii gotowością przebaczenia, wywołało w odpowiedzi Biskupów niemieckich dwa co najmniej skutki ważne z punktu widzenia polskiej racji stanu, które łatwo można stwierdzić, czytając tę odpowiedź.

Pierwszy — to wyznanie historycznych win i prośba o ich przebaczenie. Biskupi niemieccy bowiem piszą m.in.: „Wiele okropności doznał naród polski od Niemców i w imieniu niemieckiego narodu... Rozumiemy, że okres niemieckiej okupacji zostanie palącą raną, która nawet przy dobrej woli trudno się zabliznia... itd”.

Drugi skutek — to stwierdzenie, odnoszące się do naszych Ziemi Zachodnich. Naprzód Biskupi niemieccy mówią w tym kontekście o „skutkach” przez Niemców rozpoczętej i przegranej wojny”. Następnie zaś przechodząc do sprawy tzw. przesiedleńców piszą: „ilekroć ci Niemcy mówią o prawie do rodzinnych stron, to nie ma w tych słowach — pomijając nieliczne wyjątki — agresywnych zamiarów. Nasi Ślązacy, Pomorzanie i mieszkańcy Prus Wschodnich pragną przez to wyrazić, że w swoich stronach rodzinnych mieszkali prawnie i że na-

dal pozostają z nimi związani. Przy czym chcą sobie uświadomić, że wyrasta tam teraz młoda generacja, która ziemie, przekazane ich ojcom, także za swoje rodzinne strony uważa”.

Ostatni passus został w piśmie Urzędu Rady Ministrów całkowicie błędnie zinterpretowany. (Pochodzi to prawdopodobnie stąd, że opierano się na tekście zamieszczonym w „Forum”, w którym przysłówek „tam” został opuszczony). Błąd dotyczy sprawy zasadniczej. Biskupi niemieccy stwierdzając z jednej strony, że przesiedleńcy na obecnie naszych Ziemiach Zachodnich mieszkali dawniej prawnie, stwierdzają równocześnie iż teraz mieszkają na nich prawnie Polacy. Co więcej, stwierdzają, że Ziemia te, które legalnie (na podstawie układu poczdamskiego, na co wskazuje się w liście Episkopatu Polski) stały się Ojczyzną Polaków faktycznie, coraz bardziej nią się stają w miarę jak wyrasta na nich młoda generacja. Przytoczony passus bynajmniej nie podtrzymuje wysuwanej przez rewizjonistów tezy o tzw. Heimatsrecht (prawo do Ojczyzny), ale ją raczej podważa. Dlatego też nie ma sensu powoływać się nań w uzasadnieniu pisma Urzędu Rady Ministrów.

Wobec błędnego zrozumienia tego tekstu, błędnie także zostało zinterpretowane dalsze zdanie, które mówi o „przewyciężeniu nieszczęsnych skutków wojny... w rozwiązaniu ze wszechmiar zadawalającym”. Kontekst bowiem wskazuje na coś zupełnie innego, niż sugeruje pismo Urzędu Rady Ministrów. Oto Biskupi niemieccy, którzy poprzednio już stwierdzili, że „zdają sobie doskonale sprawę z tego, co te tereny (Ziemia Zachodnie) dla dzisiejszej Polski znaczą”, gotowi są w imię miłości chrześcijańskiej „wykorzystać upiorna nienawiści, nieprzyjaźni i odwetu”, co świadczy o nastawieniu do naszych Ziemi Zachodnich wręcz przeciwnym niż rewizjonistyczne.

Tak więc i na tym odcinku interpretacja milenijnej korespondencji Episkopatu, z jaką spotykamy się w piśmie Urzędu Rady Ministrów jest niezgodna z zawartością dokumentów. Ponieważ zaś stanowi ona istotną część uzasadnienia decyzji w nim zakomunikowanej, uzasadnienie to traci obiektywną wartość.

IV

W świetle przytoczonych powyżej argumentów, pochodzących z analizy dokumentów, Episkopat Polski stwierdza, iż zawarte w piśmie Urzędu Rady Ministrów zdanie, które imputuje Biskupom, iż „widzą szkodliwe dla Polski skutki swego orędzia” jest całkowicie arbitralne i z gruntu niesprawiedliwe.

Episkopat Polski odwołując się do podstawowych praw człowieka, a także zagwarantowanych Konstytucją praw obywatelskich, prosi i żąda — aby w sądach i ocenach na wyżej poruszony temat stosowano interpretację zgodną z faktami i dokumentami, a nie interpretację zniekształcającą, która pociąga za sobą zniesławienie Biskupów polskich, a równocześnie szkodzi polskiej racji stanu. Jednocześnie zaś Episkopat uważa za słuszne i celowe, aby w imię polskiej racji stanu z dokumentów, na jakie w niniejszym memoriale się powołujemy zostało wydobyte to wszystko, co służy sprawie Polski oraz jej obecności na Ziemiach Zachodnich, a na co w niniejszym piśmie bodaj w zarysie staraliśmy się wskazać.

Wyrażamy przy tym pogląd, że nie zwalczanie Księdza Prymasa i Episkopatu w oparciu o wyrwanie z pełnego kontekstu zdania z listów oraz tendencyjne ich naświetlenie służą polskiej racji stanu, ale podjęcie i kontynuowanie rzetelnego wysiłku, który zmierza do ugruntowania praw naszego narodu a zarazem do uchylania niebezpieczeństwa wojny i umocnienia pokoju.

W imieniu Episkopatu

(—) Biskup Z. Choromański
Sekretarz Episkopatu

NA ZMARTWYCHWSTANIE IPANSKIE

*Alleluja! Zmartwychwstał Odkupiciel świata,
Co na miłości zakon swój utwierdził Boży,
Co kazał w każdym bliźnim znać i kochać brata,
Nieść z nim brzemię, sprowadzać z błędnych go rozdroży,
Nakarmić gdy łaknący, przywołać gdy nagi,
Dodać w smutku pociechy, w zwątpieniu odwagi.*

*O niechże On i w duszy naszej zmartwychwstał!
Niechaj w dzień ten wesoly, co nam nastał ninie,
Umocni w nas zakonu swego panowanie,
Byśmy żyli, jak bracia w poczciwej rodzinie,
Gdzie z jednym wszyscy smutni lub wszyscy weseli,
I gdzie każdy rad z drugim chleb i serce dzieli!*

*Byśmy, jako ci, ktrych Bóg dostatkami darzy,
Dziś gości na wspaniale spraszając Święcone!
Pomnij przy tym o głodzie wdów, sierot, nędzarzy,
I hojnie opatrują szpital i ochronę.
Tak zawsze bodaj zbytków swych nieśli okruchy
Tym, co łzami i potem chleb swój święcą suchy.*

*Lecz karmiąc głodne ciało, miejmy też na względzie,
Ze nie samym jedynie chlebem człek tu żywie,
I duchowy z nim pokarm rozdawajmy wszędzie;
A gdy się wszelka dusza, co go łaknie chciwie,
Nasyca, Zmartwychwstał Pański wnet poczuje,
I wielkim wtedy chórem zabrzmią alleluje.*

(Z poezji Adama PŁUGA — ur. 1824)



ŁUDZIE SĄ TAGY

MALŻEŃSKA ROZMOWA. — 337 dolarów wyniósł rachunek za rozmowę telefoniczną, jaką odbył żołnierz amerykański z Wietnamu ze swoją żoną w Cleveland. Pobrał się oni na 30 dni przed jego wezwaniem do wojska. Nie widzieli się rok, a więc mieli sobie dużo do powiedzenia. Kłopot jest teraz tylko z tym olbrzymim rachunkiem za telefon. Może jednak zapłaci to jakiś dobry milioner o czułym sercu?

WATPLIWY SUKCES. — Rosja ogłosiła, że jej pocisk rakietyowy kierowany z ziemi, przeleciał 24 miliony mil w ciągu 3 i pół miesiąca i wylądował z sowiecką flagą na planecie Venus. Uczni amerykańscy odnoszą się do tego z dużą rezerwą. Narazie Rosjanie nie przedłożyli żadnych dowodów, że lot ten był sukcesem.

POSREDNICTWO. — Polska odegrała rolę pośrednika w Narodach Zjednoczonych, gdy warszawski ambasador Bohdan Lewandowski wręczył sekretarzowi generalnemu ONZ oficjalne aplikacje komunistycznych Niemiec Wschodnich o przyjęcie ich do O. N. Z. Aplikacje podpisał Ulbricht.

NAJWIĘKSZE ZŁOŻA ZŁOTA. — Podobno na pustyni Uzbekistanu w Rosji znaleziono największe złoża złota na świecie, w górach Murantau.

DZIEJE JEDNEGO POLSKIEGO KAPITANA. — Szkoty zawodowe polskie w pośpiechu „produkcji”, wypuszczają nieraz wyjątkowych nieuków. Jednak rekord wszystkiego pobili „dyplomowany” kapitan żegluga morskiej Bazyli Gurin, gdy wyprowadził statek „Wielkopolska” na morze. Najpierw bez potrzeby, a jedynie ze strachu zaczął nadawać sygnały SOS (ratujcie nasze dusze) gdy na wielkiej fali statek zaczął się mocno „huścić”. Sygnały odebrał statek angielski i pośpieszył z pomocą. Gurin wydał jednak tak złe rozkazy w czasie zbliżania się Anglików, że wpadł na ich statek swoim statkiem i narobił poważnych szkód. Nim jednak te szkody zbadal — znów ze strachu wydał rozkaz by załoga opuściła statek, co okazało się potem zupełnie zbędne. Anglicy śmiali się bardzo z takiego nieuctwa, Gurin nie śmiał się jednak, gdy w Gdyni został pozbawiony praw kapitańskich na 3 lata i posłany na ten czas do szkoły morskiej. O ile po 3 latach zda egzamin ponownie, będzie mógł ewentualnie znów zostać kapitanem.

NAJWCZESNIEJSZĄ FORMĄ DZIEŃNIKA były za czasów rzymskich Acta Diurna, to jest seria wiadomości publicznych, podawanych w Rzymie i rozsyłanych po prowincji.



Wielki Post ze swoim wstrzymywaniem się od zabaw, swoim rozpamiętywaniem i pracami duchowymi (refleksje) przypada zwykle w porę, która jest przejściem z martwo-wy zimowej do wiosennego życia. Zwykle trudno było stosowniejszą znaleźć chwilę do nastrojenia umysłu na ton pokuty, nad te zamiecie marcowe i te kwietniowe zmiany.

Kościół, odgadując tajemnicę naszej natury, umiał zastosować obrzędy i uroczystości do pór roku. Jakoż Wielki Post i Adwent przypadała właśnie na czas przejścia, a tym samym nisurwalonej pory, czas najnieznośniejszy w naturze. Umysł układając się harmonijnie ze światem zewnętrznym, skłonniejszy jest wtedy do rozmyślań nad marnością życia, bo gdzie spojrzeć, widzi zamęt, chmury, stońce omłate i bojaźliwie ukazujące się na horyzoncie, długie noce...

Ale oto utrwała się zima — i masz święto Narodzin Chrystusa, wesole i rżewne zarazem, głośne, ale w zaciszu domowym.

Tu znowu utrwała się wiosna — i jakby na ożywienie smutkami wysuszonej duszy, następuje największa uroczystość w chrześcijaństwie: Wielkanoc — dzień Zmartwychwstania. Wiosna, zmartwychwstanie. Jakież połączenie symbolu religijnego z naturą! Wszystko wybuchło życiem. Domowe zacisze już nie ma powabu. To nagłe przejście z umartwień wielkocotygodniowych, z postów, spowiedzi, pokuty, obrzędów tak żywo przypominających wielką ofiarę krzyżową, do radości Zmartwychwstania, do życzeń wesolego Alleluja przy pożywaniu wielkanocnego jajka — ma w sobie tyle powabu i poetycznego żywiołu.

Ktokolwiek wspomnieniem sięga do lat dawniejszych, już dziś spostrzega różnicę i czuje chłód wdzierający się we wszystkie nasze obchody i stare zwyczaje. Niechże przynajmniej poezja pochwyci je w

WIELK

swoje złote rąmy i zachowa potomnym. Życie ojców naszych o ileż było rozmaitsze od nudnej prozy, którąśmy sobie wyrobili zimnym rozumem wieku t.zw. postępu.

DYNGUS

Poniedziałek Wielkanocny otwiera się powszechnie bardzo osobliwym zwyczajem. Ledwo bowiem otworzyłeś oczy, a może jeszcze snem sklezione, kiedy budzi cię zimna kąpiel. Szklanka wody wylana na twoją głowę, zmusza się do zerkania się z łódką. Chciałbyś ztorczyć psotnika. Darmo! Śmiech tylko wzbudzisz i musisz czoło schylić przed starym zwyczajem. Bo to oblewany poniedziałek, a raczej dyngus lub śmigus.

Wielu już sobie nasuszyło mózgu. Jest to zwyczaj tak stary, że żadne podanie nic o nim nie mówi. Podług Kitowicza, dyngus datuje się jeszcze z jerozolimskich czasów, kiedy wierni skupiali się na ulicach i rozmawiali o zmartwychwstaniu Chrystusowym. Żwidi patrząc krzywym okiem na te schadzki sejmikujących, oblewali ich wodą. W ten sposób rozogędzali tłumy. Wskazywało by to, że już wtedy znano sposób uśmierzenia „emeuty” ulicznej i że dowcipny wynalazek marszałka Lebau'a tak podziwiany w swoim czasie, był prostym plagiatem.

Drugą przyczyną dyngusu widzi Kitowicz w pamiętce wprowadzenia chrześcijaństwa do Polski gdy dla ochrzczenia wielkich rzesz — wprowadzano je do wody. Podobnych przyczyn możnaby naliczyć więcej.

Czwartą podróż poselską do Awy majora Symesa w r. 1795 odbyła, można znaleźć dokładny opis dyngusu. Angielski podróżnik po prostu opowiada, iż w dniu 12 kwietnia jako ostatnim dniu roku birmańskim, dla zmycia nieczystości kończącego się roku, zwykły kobiety każdego mężczyźnego zlewać wodą. Ci zaś mają prawo do odwe'u. Wiemy, jakim odkryto powinowactwo między Słowiańszczyzną a Hielostanem. Dodałmy do tego, że i u Słowian z wiosną był początek roku, że właśnie pod tą porą toniono Marzanna — śmierć czyli zimę, a orzekamy się, że zabitek dyngusu najbliższej odpowiada wobrażeniu omłodzonego życia.

Lud wiśni i trzymający się wiernie starożytnego zwyczaju, w dniu tym wyprawia



KANOC

sceny pocieszne koło studziń. Parobcy od rana gromadzą się, czatując na dziewczyny idące czerpać wodę i tam porwawszy między siebie ofiarę, leją na nią wodę wiadrami, albo też po prostu zanurzają w stawie. Porównać ten dyngus z delikatnym dzisiejszym flakonikiem kolonńskiej wody — jaka różnica!

ŚWIĘCONE

Z każdą generacją ubywa to jakiś zwyczaj, to obrzęd, to pamiątka. Weźmy np. Święcone. Wszak to pamiątka z duszy słowiańskiej wypruta. Nie obchodzą jej w żadnym innym kraju jak u nas... Pożywanie święconego jajka jest treścią, głównym symbolem obchodu. Jak przy tamtaniu opłatkiem na Wigilię kołędową, gospodarze częstują nim każdego gościa, życząc szczęśliwego Alleluja i wszelkiej pomyślności w życiu. Zwyczaj to starożytny, sięgający owych wieków, kiedy oddawano cześć siłom natury. Kościół go zachował, bo myśl jego tłumaczył.

W wielu miejscach, gdzie nawet nie wiedzą o zwyczaju święconego, dziela się jajkiem. Jajo, ten symbol życia w zarodku, składano dawniej na ofiarę bogu-słońcu, który ciepłem swoim życie z niego wyprowadzał. Jeszcze dziś, w jednej z dolin alpejskich, gdzie przez kilka tygodni roku nie dochodzi promień słoneczny, w dniu, w którym ma się ukazać na horyzoncie, wybiegają mieszkańcy o wschodzie, niosąc misy napełnione jajecznicą. Spożywają ją wspólnie przy tonach pieśni.

Ale mniejsza o ginący w imię wieków i podań zwyczaj święconego. Dość, że to nasz ojczysty, staroświecki, i jeszcze więcej, że uświęca gościnność, że gromadzi ludzi i łączy ich z sobą nie w imię interesów, ani rachub politycznych, ale jakimś serdecznym, przyjacielskim i patriachalnym węzłem.

Co za szkoda, jeśli go ochrzczimy mianem przesądu i wygonimy z pośród nas, jako zabytek barbarzyństwa.

PISANKI

Nad kwestią malowania jaj wielkanocnych zastanawiali się uczeni już w wieku XVIII tak twierdząc dzieła całe, traktujące o jaiłkach wielkanocnych które wyszły w latach 1682 i 1705 w Heidelbergu i Frankfurcie nad Odrą. Wcześniejsze śla-



dy o jajach malowanych znajdują się w pismach Juwenala, Owidiusza i Pliniusza.

Podanie greckie zapisane w rękopisie z w. X., jakoby zwyczaj malowania jaj wielkanocnych wprowadziła św. Magdalena, powtarza się w bardzo zbliżonej formie w opowieści ludu polskiego. Bolejącej Marii Magdaleny, przy pustym grobie Zbawiciela ukazał się Anioł i rzekł:

— Nie płacz Mario, Chrystus zmartwychwstał!

Uradowana pobiegła do domu i ujrzała wszystkie jajka, które w izdebce swej chowała, ubarwione na czerwono. Gdy wyszła z nimi przed dom, napotkała apostołów i poczęła im te jajka rozdawać, głosząc o zmartwychwstaniu Pańskim. Jajka w rękach apostołów zmieniły się w ptaki, świadcząc, że tak samo i ze śmierci Chrystusa powstał żywot wieczny dla ludzi.

Inna legenda głosi, że gdy prowadzono Jezusa na śmierć, pewien ubogi niosący na sprzedaż kilka jajek do miasta, postawił koszyk i pomagał krzyż dźwigać Zbawicielowi, a gdy powrócił do koszyka, ujrzał, że jajka zmieniły się w kraszanki i pisanki.

Różne nazwy

Nazwy jaj wielkanocnych zależą od sposobu, w jaki zostały pomalowane. Ufarbowane na jeden kolor, czy to przez gotowanie, czy przez moczenie w pewnym barwniku, noszą nazwę malowanek, kraszerek lub byczków. Jeżeli na tym jednostajnym tle wyskrobany jest za pomocą ostrego narzędzia deseń, to jajko nazywają skrobanką lub rysowanką. Wreszcie, jeżeli jajko zdobi różnokolorowy deseń, przez pokrycie woskiem pewnych jego części a następnie gotowanie w barwnikach, to zowią je pisanką, a sposób malowania — pisanie. Jest jeszcze jeden sposób przyozdabiania jaj, rzadziej używany przez nalepianie w deseń „duszy” z bzu lub sitowia i wyklejanie kolorowymi papierkami, złotem, cynfolią itd...

(Dokończenie na str. 10)

Migawki emigracyjne

KOCHAJMY SIĘ BRACIA MILI. — W związku z przewidzianymi uroczystościami Tysiąclecia Chrystu Polski zanosilo się na to, że polski Londyn zrobi emigracji miłą niespodziankę, doprowadzając do zgody narodowej pomiędzy zwolennikami prezydenta Zaleskiego i radą trzech generała Andersa.

Podobno wstępne rozmowy, w których z ramienia gen. Andersa brał udział generał Duch i płk. Gabszewicz, a ze strony prez. Zaleskiego p. Zawisza i generał Lubodziecki dawały rękojmię przeprowadzenia rychłej zgody. Dopiero gdy do rozmów dołączyli się przedstawiciele partii politycznych, wszelkie nadzieje na porozumienie prysły. I dlatego w drugie tysiąclecie emigracja polityczna wejdzie nadal skłócona.

DAR FRYZJERA. — Znany fryzjer paryski Antoine (Cierplikowski) ofiarował Polsce 13 rzeźb, trzy obrazy i kilka szkiców Ksawerego Dunikowskiego. Wzbogacą one zbiory Muzeum Dunikowskiego w Królikarni.

FRANCUSKIE ODZNACZENIE DLA POLSKIEGO CHIRURGA. — Dr Stefan Galewski z Londynu, który w czasie wojny zajmował stanowisko chirurga w francuskim szpitalu w Londynie, został odznaczony krzyżem kawalerskim francuskiej Legii Honorowej.

POLACY POMAGALI ŻYDOM. — Malarka Irena Ladarmowska z Zurichu otrzymała od rządu izraelskiego medal za ratowanie rodzin żydowskich w Polsce w czasie okupacji hitlerowskiej. Jest to jeszcze jeden dowód więcej przeciw antypolskiej propagandzie, jakoby Polacy w czasie wojny kierowali się pobudkami antysemickimi.

POLYGLOTA. — Na kapitule generalnej Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Rzymie za polyglotę uchodził delegat prowincji polskiej, ks. Stanisław Przybyła. Poza językiem polskim włada on biegle językiem angielskim, niemieckim, francuskim, włoskim i hiszpańskim.

EMIGRACJA Z POLSKI. — Jednym z ostatnich transportów „Batorego” przybyło do Bostonu 548 osób z Polski na stały pobyt w Stanach Zjednoczonych. Jest to największa grupa, jaka od zakończenia II wojny światowej przybyła do USA z bloku sowieckiego. Większość nowych emigrantów przybyła do Ameryki dzięki staraniom Żydowskiego Towarzystwa Imigracyjnego.

OMEGA



WIELKANOC

(Dokończenie ze str. 9)

Prawdziwa sztuka ludowa

Sposób i technika malowania pisanek są bardzo rozmaite i świadczą nieraz o wielkim zmyśle artystycznym wiejskich malarzy. Prócz fantazji w rysunku pisankowym, tkwią motywy prawdziwe, stałe i wszędzie się powtarzające, lub właściwe niektórym tylko miejscowościom. Rządziła tu więc i tradycja z pokolenia w pokolenie podawana. Ornament ludowy nie powstał nagle, kształcił się on przez wieki całe. Z form pojedynczych, prostych, z kilku zaledwie linii równoległe lub na krzyż kładzionych, wyrodził się ornament złożony, tchnącym bogactwem formy. Przyroda była mu matką, a fantazja sukienką, w którą się potem przyodziła.

Zebrań i poznanie ornamentu ludowego w całym kraju może dorzucić nie jeden promień światła do historii kultury człowieka. Może wskazać ścieżkę, po której kroczyły i rozwijały się pojęcia jego o pięknie i formie. Może dopomóc do pozbycia się naśladownictwa wzorów obcych, a wytworzyć rysunek z charakterem własnej twórczości.



Najdawniejsza wiadomość o pisankach wielkanocnych

Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, w kronice swojej pisanej na początku XIII wieku, przyganiając niestałości narodu polskiego powiada, że Polacy względem panujących swoich z dawien dawna byli zawistni, niestali i bawili się z panami swymi jak z „malowanymi jajkami”.

Kadłubek miał tu oczywiście na myśli pisanki wielkanocne i znaną dotąd zabawę świąteczną tłuczenia tychże. Zwyczaj ten, który dotrwał do naszych czasów, polega na tym, że dwie osoby biorą do prawej ręki po jajku farbowanym i uderzają jedno o drugie, a wygrywa ta osoba, której jajko zostało niezbite. Zwyczaj tłuczenia pisanek powszechnym był w Polsce piastowskiej, bo biskup krakowski pisał wyłącznie o Polakach i obyczajach polskich.

S.

Kapitan samotnej szalupy

(OPOWIADANIE)

Ocean ogarniał go swoim bezmiarem ze wszystkich stron. Nad nim wisiało rozpalone niebo. Już przez trzy dni nad oceanem panowała upiorna cisza, nie było słyhać odległej artyleryjskiej kanonady, bezlitośnie prażyło słońce.

Umierali ze strachu i z wycieńczenia, biorąc ze sobą w wieczne mileżenie głębiny nie spełnioną nadzieję ocalenia. Po trzech dniach walki w szalupie pozostał tylko on.

— Zostałem sam — rozważał półprzytomnie — ale muszę się uratować. Muszę zobaczyć smugę dymu naszego statku i wtedy będę ocalony. Ocalenie przyjdzie, oni w to nie wierzyli i dlatego umierali. Człowiek nie może ulegać panice i poddawać się, bo wtedy zginie. Zostałem sam, ale człowiek samotny i uparty może nie tylko waleczyć, musi również zwyciężać.

Właściwie oni niepotrzebnie zginęli. To prawda, że bez wody i żarcia ciało wysycha jak badył. Gdybym miał wiosła, mógłbym przynajmniej poruszać się i płynąć naprzód. Ta przekłeta cisza ma w sobie coś z węża. Niespodziewanie znaleźliśmy się w jego pętli, teraz ją zaciska, lecz cisza się wreszcie skończy, musi zobaczyć mnie statek, który się nie oddalił...

Ciężko dzwignął się na kolana i poczołgał na dziób szalupy. Podniósł głowę, uporczywie wpatrywał się przed siebie, lecz ocean był pusty jak oczy człowieka nieżyjącego. Powoli skierował wzrok na rufę, nie mylił się: spokojną, lekko zmarszczoną tafelę wody przecinały ostre trójkątne grzbioty. „Czekają, lecz nic z tego nie będzie. Ja zostanę tutaj, muszą wam wystarczyć tamci trzej, czwarty człowiek nie może już zginąć w tej pustyni”.

Położył się wygodnie na boku. Miał teraz przed oczyma splekane listwy lewej burty. Nie czuł głodu ani pragnienia, stawał się coraz bardziej spokojny i leniwy. Z drobniogową dokładnością przypominał sobie ostatnie dni przekłętą tygodnia, życie na przeladowanym wojskowym sprzętem, starym frachtowcu.

Płynęli jako ostatnia jednostka konwoju. Nieliczne okręty eskorty uganiały wokół statków, na próżno wypatrując nieprzyjaciela. A wróg czyhał, krył się pod powierzchnią oceanu, czekał na okazję do niespodziewanego ataku. Noce nad konwojem pełne były szarpającego nerwy wyczekiwania. Te noce Jerzy najchętniej spędzał przy kartach. Kiedy wstawał świt, wychodził z zadymionej kabiny na pokład i swobodnie przeciągając ramiona próbował się gimnastykować.

— Żyjemy — dziwił się serdecznie i z przyjemnością wsłuchiwał się w jednostajny stukot okrętowych maszyn.

Pierwsza noc drugiego tygodnia rejsu przyniosła z sobą godzinę śmierci wysłużonego frachtowca. Przed samą północą, gdzieś daleko w przodzie konwoju wystrzelił w niebo potężny słup ognia. Przez chwilę trafiony torpedą statek palił się jak pochodnia, po czym jeszcze jedna, potężniejsza od poprzedniej eksplozja przerwała jego życie.

— To amunicja — rzekł obojętnie John, wpatrując się w miejsce, gdzie przed chwilą palił się statek a teraz panowała ciemność.

— Amunicja — przytaknął Jerzy.

Noc przemówiła postrzępionym jazgotem działek, karabinów maszynowych, wszystkim, z czego można było strzelać. Z każdego statku konwoju sypał się w pustkę grad pocisków. Była to odpowiedź historycznie przerażonego człowieka, nerwowa i niepotrzebna. Dwa niszczytelle eskorty chaotycznie rzuciły bomby głębinowe, targając ciszę nocy zduszonymi, krótkimi wybuchami.

I nagle kadłubem „Stevensona” wstrząsnął silny cios, z lewej burty strzelił w górę biały słup wody. Statek gwałtownie przechylił się na bok. W zupełnej ciemności jaka go ogarnęła, wybuchła panika. Ludzie tratowali się walcząc o miejsce w przeladowanej szalupie. Ci, co je zajęli, odrywali dłonie tych, którzy konwulsyjnie czepiając się burt, niebezpiecznie przechylali szalupę. Jerzy, wciśnięty w przód łodzi, nadludzkim wysiłkiem mięśni zdołał zachować swoją pozycję. W samą porę odbili od burty statku. W rozzgardiasz krzyków wdarł się nowy, brutalny głos. Był podobny do dźwięku svren miasta, któremu grozi zagłada. To woda wypełniająca ładownie powodowała ten gwizd. Trwało to zresztą krótko. „Stevenson” z wysoko zadartą rufą, czarny i groźny, szybko znikł z powierzchni oceanu.

Tymczasem konwój się oddalił, eskorta ustawicznie była w bojowym kontakcie z nieprzyjacielem i nikt nie spieszył na ratunek rozbitków. Minęło gdzieś około dwóch godzin, gdy potężna eksplozja wstrząsnęła powietrzem. Po chwili czerwona luna oblała migotliwą purpurą nisko skłębione, deszczowe chmury. To ginał jedyny w konwoju duży zbiornikowiec.

Potem przyszedł gwałtowny sztorm i kiedy silne uderzenie fali wywróciło szalupę, tylko cztery pary rąk uchwyciły się jej burt z zaciętą, dziką rozpaczą. Przetrwali dygocząc z zimna do rana, a rano kapryśny los nieoczekiwanym uderzeniem fali przywrócił szalupie jej normalną pozycję. Wreszcie wiatr osłabił, fale się wydłużyły i mogli zająć się wylewaniem wody. Pracowali na

zmianę do południa, w południe nad oceanem zapanowała upalna cisza, wtedy dopiero poczuli gorzki smak pragnienia. Zraniona noga Gericha, przeżarta wodą, stała się obrzękła i sinobrunatna.

— To będzie gangrena — przestraszonym głosem powiedział Sycylijezyk, a Gerich zmrugał oczy i przytaknął nieznacznym ruchem głowy. Jerzy domyślał się, że musi bardzo cierpieć, podziwiał jego spokojną, prawie że skamieniałą w bezruchu twarz. W południe pod wpływem słońca, ranny mającący, tracił przytomność i wtedy wył z bólu.

Na drugi dzień w szalupie zostało ich tylko trzech. Sycylijezyk wyjaśnił, że sływał w nocy głośny płask. Zrozumieli — to Gerich z sobą skończył. Teraz przyszła kolej na Sycylijezyka. Był spokojny, dopóki w pobliżu nie ukazały się trójkątne grzbieity rekinów, widocznie zwabionych ciałem Gericha. Z początku patrzył na igraszki ryb w milczeniu, lecz nagle ogarnęła go wściekłość połączona z szaleństwem. Belkocząc coś niezrozumiałego, Sycylijezyk wyciągnął w górę ramiona i skoczył za burty.

Jerzy poderwał się, rozumiał, że był to tylko głupi gest, bo obok rozpaczliwie krzyczącego Sycylijezyka woda zakłębiła się i po paru sekundach było już po wszystkim. Tylko grzbieity ryb przez dłuższy czas nie przecinały wody w pobliżu szalupy.

— Zostało nas dwóch. John — rzekł wtedy Jerzy. Tamten pokiwał głową, wymierzył palec w kierunku zachodnim i odpowiedział :

— Dwóch, ale niedługo będzie burza.

Jerzy powiódł wzrokiem po ciemniejącym niebie i z nadzieją w głosie zauważył :

— Tylko deszcz, John.

Na tym zakończyli rozmowę i w milczeniu pograżyli się w swoich sprawach. Właściwie — myślał Jerzy — przeżywam najstraszliwszą przygodę w swoim życiu. Gdyby nie wybuchła ta bezsensowna wojna, spacerowałbym sobie teraz w cieniu krakowskich kamieniczek. Chodziłbym z Matyldą nad Wisłę, w to samo miejsce z którego najlepiej widać zielony od patyny dach wawelskiego zameczyska. Moglibyśmy patrzeć na starego Józefa, jak uwija się ze swoją katarzynką pośród wygrzewających się na plaży ludzi. „Nad modrą falą Wisły, gołębie latają nisko, gołębie twoje serduszko” — śpiewał Józef a jego katarzynka hałaśliwie mu wtórowała. Nigdy nie opuścimy tego miasta, powiedział wtedy Jerzy.

„Gdybym teraz wszedł na pokład statku, byłby to cud — myślał John — byłbym przekonany, że wyszedłem z piekła. Przyjemnie teraz musi być w moim miasteczku. Dziewczeta wabią chłopców opalonymi nogami, w herbarcarni pani Cask gra na pianinie rudowłosa Rita...

Rozmyślenia przerwał obydwoim deszcz, który spadł w krótkiej i gęstej ulewie, na chwilę przysłoniwszy widoczność. Mogli ugasić pragnienie, nalapali też trochę wo-

dy na zapas w brezentowy zbiornik, zrobiony z bluzy. Był już zmierzch, gdy Jerzy całkiem blisko zobaczył szaro pomalowany kadłub.

— Statek — krzyknął.

John błyskawicznie się podniósł, chwilę rozglądał się dokoła, nim wreszcie spostrzegł jego sylwetkę.

— Nie zauważają nas, jesteśmy zupełnie z boku, za daleko. Trzeba przeciąć mu kurs, płynę wpław — krzyknął gorączkowo. Jerzy oderwał z burty górną listwę.

— To szaleństwo. Ściągaj koszulę, jest jaśniejsza od mojej. John zrzucił ubranie i niecierpliwie patrzył jak Jerzy przywiązuje strzępy koszuli do końca listwy.

— Nic z tego machania nie będzie, krzyku też nie usłyszą. Trzeba płynąć — powiedział i stanął na burcie.

— Uważaj — rzekł Jerzy, lecz John skoczył i uderzył płasko w wodę. Ciężko pracując rękami płynął, oddalał się coraz bardziej od szalupy.

— Wróć, John! — jeszcze raz krzyknął Jerzy, lecz tamten uporczywie płynął w kierunku zamazanej sylwetki statku. Wtedy Jerzy szeroko się rozkraczył i zaczął wymachiwać uwiązany strzępem szmaty. Cały zapatrzony był w statek, modlił się, lecz on obojętnie płynął swoim kursem. Czarne płyty w oczach coraz szybciej wirowały, ręce omdlewały z wysiłku, ale strzęp, widoczny znak życia i walki samotnego człowieka, zataczał nad szalupą jednostajne łuki, krzyczał w ślepą pustkę wodnej przestrzeni. Widział teraz piękne żagłowce, które płynęły do niego ze wszystkich stron świata. Wyłaniały się zza kłębiastych, przeraźliwie białych chmur, wynurzały z głębin oceanu. Piękne i smukłe, o burtach nie zabrudzonych ochronnym kolorem farby. Potem zaczęły się oddalać, znikwały w mroku.

Zbudził go monotony szum maszyn i ostry dźwięk alarmowego dzwonu. Na pokładzie dudniły seriami wystrzałów działka przeciwlotnicze. Ktoś obok niego powiedział :

— Patrzcie, chłopcy, kapitan samotnej szalupy odzyskał przytomność. Podniósł z wysiłkiem głowę. Pochylały się nad nim życzliwie uśmiechnięte twarze.

— John, gdzie jest John? — zapytał Jerzy. Popatrzyli na niego ze zdziwieniem.

— Miał pan szczęście, gdyby nie ten strzęp szmaty, który tkwił na burcie, nikt nie zauważyłby szalupy — powiedział bosman...

Karol MADEYA



Świat bez mężczyzn

Jak wynika z zestawień statystycznych, liczba kobiet na świecie znacznie przewyższa ilość mężczyzn. Jaka jest tego przyczyna? Prawdopodobnie ta, iż na ogół biorąc, są one znacznie odporniejsze fizycznie od mężczyzn, dłużej żyją i w czasach wojen nie tak narażone na wyćpienie.

Najdotkliwszy brak mężczyzn daje się zauważyć w Niemczech Zachodnich i Austrii. Na 1.000 kobiet przypada tam jedynie 743 mężczyzn.

Dane sowieckie nie są ściśle i czasem brak ich zupełnie. W 1939 roku na 1.000 kobiet przypadało tam 920 mężczyzn. Stosunek ten zmienił się prawdopodobnie na niekorzyść, ponieważ Rosja Sowiecka poniosła wielkie straty ludnościowe w okresie minionej wojny.

Znaczny brak mężczyzn widzimy we Francji, Hiszpanii i Finlandii.

Niezależnie od wyżej wymienionych przyczyn, powodem niedoboru mężczyzn w wielu krajach europejskich jest emigracja. Już w dawnych czasach właśnie oni wyjeżdżali w pierwszym rzędzie za ocean. W Ameryce stosunek ten był więc odwrotny — przy końcu minionego stulecia wypadało w Stanach Zjednoczonych : 1.000 kobiet na 1.044 mężczyzn. To samo zaobserwować można było w Australii, gdzie na 1.000 kobiet przypadało 1.100 mężczyzn. Dla amatek wyjścia za mąż był tam wówczas prawdziwy raj : największa poczwara z miejsca znajdowała chętnego do małżeństwa amanta.

Jak przedstawia się sytuacja w Afryce i Azji, nie łatwo jest powiedzieć, ponieważ brak dokładnych statystyk danych. W Japonii, Egipcie i Korei kobiet jest więcej niż mężczyzn. W Afryce Południowej, Pakistanie, Indiach i na Filipinach odwrotnie.

Śmiertelność wśród mężczyzn jest znacznie większa niż wśród kobiet. Jeśli nie się nie zmieni, na świecie pozostaną w końcu same kobiety i rodzaj ludzki skończy się nieodwołalnie.

Trudno się dostać do „raju” ... W maju i sierpniu nie można wyjechać do Polski

Znamy wszyscy szykany jakie stosują komuniści w stosunku do obchodów Tysiąclecia Polski Chrześcijańskiej. Obecnie kompromitujące ich metody chcą zastoso-

wać również do Polaków, żyjących za granicą.

Odmawiają bowiem wiz wjazdowych do Polski na miesiąc maj i sierpień wszystkim, którzy chcą się udać na uroczystości związane z Tysiącleciem Chrztu Polski. Wiadomo wszystkim, że centralne uroczystości mają się odbyć w Częstochowie 3-go maja. Również daty 15 sierpnia, jak i 26 tego miesiąca (święto M.B. Częstochowskiej) ściągały do Częstochowy setki tysięcy pielgrzymów.

Jak się dowiadujemy z Biur Podróży, konsulaty reżimowe we Francji odmawiają wiz wjazdowych do Polski w tych właśnie miesiącach.

Z innych również źródeł wiadomo, że ponad 800 Biskupów całego świata zgłosiło już swój przyjazd do Polski na ten

właśnie czas. Czyż i im reżim odmówi wiz? Czy też bojkot odnosi się tylko do Emigracji polskiej?

Nie chcąc z tego faktu wyciągać przedczesnych wniosków, trzeba sobie zdać sprawę, że rozpaczliwy krok reżimu dyktowany jest przede wszystkim strachem.

Strachem przed jednolitą postawą całego 30 milionowego katolickiego Narodu Polskiego oraz strachem przed Emigracją polską, która stanowi jeden blok z wierzącym Narodem i która, jak cały Naród, z pogardą patrzy na sowieckie metody stosowane w chrześcijańskim narodzie, od 1000 lat nie mającym nic wspólnego z dyktatorami wschodnimi.

Na zakończenie jedno pytanie. Retoryczne oczywiście.

Jeśli, jak twierdzą komuniści, Emigracja nie ma żadnego znaczenia i wpływu na kraj — to dlaczego posuwają się do takich metod? Przecież wiadomo: nie przysporzy im to ni przyjaciół, ni dobrej opinii na Zachodzie.

ROZMAITOŚCI

◆ Niedawno odkryto rodzaj ptakapajaka, który może obejść się bez pożywienia 18 lat. Rekordzista świata.

◆ Według rocznika statystycznego ONZ, w połowie 1963 r. ludność kuli ziemskiej wynosiła 3.160 mln. osób, w porównaniu z 2.900 mln w 1960 r. i 2.895 mln w 1958 r. Ponad połowa ludności żyje w Azji, a najmniej w Oceanii, którą zamieszkuje 0,5 proc. ogółu mieszkańców kuli ziemskiej. W Europie i Ameryce mieszka po 14 procent ogółu ludności. Najwięcej mieszkańców liczą: Chiny (647 mln), Indie (460 mln) i Stany Zjednoczone (189 mln). Ponadto w Indonezji mieszka 100 mln, w Pakistanie 99 mln, Japonii 96 mln, Brazylii 71 mln, Nigerii 59 mln, NRF 54 mln, W. Brytanii 53 mln i we Włoszech 50 mln.

◆ U ujścia rzeki Węgery ekipa nurków pod kierownictwem dwóch naukowców z Bremy, wydobyla z dna, z głębokości 10 metrów, 500 części statku z pierwszej połowy XIV w. Znalaziono również średniowieczne narzędzia, m.in. młot stolarski. Długość statku wynosi 24 m., szer. 7 metrów. Na terenie znanej stoczni Focke w Bremie wzniesiono specjalny gmach, w którym mieści się basen wodny, gdzie średniowieczny statek zostanie odrestaurowany. Praca nad złożeniem statku ze znalezionych części jest bardzo żmudna, zarówno z powodu braku niektórych, jak też z powodu zniszczenia odnalezionych, które ponad 600 lat spoczywały na dnie rzeki. Pełna konserwacja statku potrwa 20 lat. Dopiero wtedy zostanie on umieszczony w „suchym” muzeum.

◆ Bogate i bezcenne archiwum Zakonu Krzyżackiego znajduje się w Wiedniu. Wśród poloników w archiwum znajduje się oryginalny traktat pokojowy, zawarty w 1435 r. w Brześciu, między Władysławem Warneńczykiem i Wielkim Księciem Litewskim Kazimierzem a Wielkim Mistrzem Zakonu, Pawłem von Rusdorfem. Dokument dźwiga na sobie ponad 200 pieczęci herbowych polskich możnowładców.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

NIENAWIŚC JEST ŻŁYM DORADCA

Jakżeż niezręcznym było odmówienie przez rząd polski w Warszawie wizy ks. Kardynałowi Wyszyńskiemu! Ale już wprost śmieszne i ośmieszające autora są insynuacje prem. Cyrankiewicza, jakoby Biskupi polscy mieli otrzymać lapówkę od swoich kolegów niemieckich za napisanie listu zaprosin na Tysiąclecie!

Niestety trudno się tu nie zgodzić z ks. Arcyb. Kominkiem, który podczas pewnego kazania w katedrze wrocławskiej miał nawet zakwestionować zmysł polityczny obecnych rządów Polskiej Ludowej. W dobie gdy Francja i inne kraje zachodnie przystępują do nawiązania ściślejszego dialogu z Wschodem komunistycznym, doprawdy tym bardziej wydatnia się jak dalecy są komuniści od posiadania prawdziwego zmysłu politycznego.

Zastrzegam się, że jestem daleki od tego, by a priori odrzucić wszystkie osiągnięcia rządów, chociażby komunistycznych. Na pewno są między nimi zupełnie pozytywne a nawet trwale na dalszą metę. Pójdę nawet dalej — choć pod tym względem nie jestem pewny zgody wszystkich moich przyjaciół — że nie zyczylibym zbyt brutalnego zalanania się systemu panującego obecnie za żelazną kurtyną. Nie zapominajmy o niezliczonych załączkach międzynarodowego chaosu, który zatruwał te strony zanim nie został narzucony — niestety siłą i przemocą — obecnie tam istniejący porządek geopolityczny.

Niestety jednak wszystkie te osiągnięcia pachną zanadto zandarmem i dlatego brak im głębszych podstaw. I można się w ogóle zapytać, czy komunizm jest zdolny do prowadzenia polityki, która nie była tylko powierzchna ale sięgała głębi? Wydaje się, że trudno tego oczekiwać od systemu, który uważa sobie za chwałę pozostawanie na powierzchni materialistycznej i dlatego odwraca się od wszelkiej głębszej metafizyki a co dopiero mówić o religii!

Rola zandarma jest bezsprzecznie usprawiedliwiona nieuniknionymi sporami i walkami między ludźmi i może ona oddać wielkie usługi ludzkości, ale nigdy nie wyczerpuje całości wszystkich zagad-

nień społecznych. W dialektyce wypadków antyteza nie prowadzi do niczego, jeżeli ze swych zmagających z sobą nie wyłoni syntezy!

Otóż właśnie zmysłowi politycznemu komunistów brak jest syntezy. Oni widzą przede wszystkim walkę z przeciwnikiem, zawsze wrogiem, a nie wyrozumienie go i porozumienie się z nim. Tam nawet, gdzie okazują chęć tego porozumienia, to tylko dlatego by lepiej zważyć wroga w przyszłości. Podczas jednego ze swych kazań warszawskich, ks. Biskup Choromański doskonale scharakteryzował dialektykę nienawiści komunistów przeciwstawiając ją dialektyce miłości chrześcijan.

Skąd ta nieubłagalna nienawiść komunisty do przeciwnika? Skąd, że komunisty nie ma nigdy za najwyższy cel człowieka, ale przede wszystkim osiągnięcia dobra materialnego. Nawet gdy człowiek idzie mu na rękę, będzie on zawsze dla komunisty tylko środkiem, nigdy celem. A co dopiero gdy tamten jest jego przeciwnikiem i sprzeciwia się zamierzeniom komunistycznym! Wówczas nienawiść osiąga paroksyzmu.

Charytatywność komunisty będzie zawsze tylko pseudo-charytatywna i próżno w niej szukać prawdziwej ludzkości. Aby osiągnąć szczerze podejście ludzkie, trzeba znaleźć prawdziwego chrześcijanina. Ten kocha naprawdę człowieka, nawet swego wroga. Dla chrześcijanina najwyższym dobrem na ziemi będzie zawsze człowiek, a nie dobrobyt materialny, który ma tylko służyć człowiekowi. Niestety, nie jest tak przeciwne komunizmowi jak chrześcijaństwo, które jest religią.

Gdy więc dziś różne państwa kapitalistyczne przystępują do dialogu ze Wschodem komunistycznym, winne sobie zdać sprawę, że dialog ten nie będzie nigdy naprawdę szczerym z tamtej strony. Komuniści nie są w ogóle zdolni do dialogu prawdziwego, gdyż nie mają miłości człowieka. My Polacy przekonał się o tym z reakcji którą wzbudził u nich wiadomy dialog między biskupami polskimi i niemieckimi.

Ks. A. PLATER-ZYBERK.

W dniu 25 marca br. zakończyła się kapituła generalna Misjonarzy Oblatów. Ojciec św. Paweł VI przyjął na specjalnej audiencji członków kapituły i wygłosił do nich następujące przemówienie :

Drodzy Synowie, Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej.

Z radością wielką witamy Was w naszym domu. Przerwaliście prace waszej Kapituły Generalnej, aby tu przyjść i pozdrowić następcę Piotra. Dziękujemy wam za to.

Nasze przemówienie do was będzie bardzo proste. Składa się nań powinszowanie za dzieła, jakich dokonało Wasze Zgromadzenie, dodanie odwagi do prowadzenia dzieł zleconych wam obecnie,

że właśnie tak jest. I spełniajcie dalej to wasze tak piękne i nieodzowne w Kościele zadanie, któregoście się dlań podjęli.

Jasnym jest, że wasze wysiłki nie dałyby tak pięknych owoców, gdyby wam zabrakło odwagi do zrewidowania swych reguł i przystosowywania ich do czasów obecnych. Dobrze zrozumieliście ten problem i właśnie tuż po Soborze zbieracie się w tym celu na Kapitułę. Macie zdecydować o wprowadzeniu do waszego życia zakonnego modyfikacji wskazanych

waniem się" nie jest łatwa. Wymaga od każdego z was zrozumienia, niemałej inteligencji, a nade wszystko dużo dobrej woli i braterskiej zgody. Toteż myśl nasza towarzyszy wam w te dni waszych wysiłków. I z całego serca życzymy wam, aby Zgromadzenie wasze dzięki decyzjom Kapituły jeszcze bardziej związane zostało ze swymi celami i ze swym duchem. Aby jeszcze więcej zjednoczone było w swych członkach i mocniej dostosowane do zadań, które mu stawia współczesność.

W tej nadziei błogostawimy całym sercem nie tylko was tu zebranych, ale w ogóle wszystkich misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, oraz tych, którzy ich opiece zostali powierzeni na wszystkich krańcach świata.

Ojciec Święty nie będzie 3 maja na Jasnej Górze

Ambasador Polski Ludowej w Rzymie, Adam Willman, podał do wiadomości kół watykańskich, za pośrednictwem, jak się ogólnie przypuszcza, ks. prał. Casaroli, że przyjazd Ojca św. do Polski z okazji uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski „nie jest wskazany”.

W ten sposób zatarg, jaki wybuchł między reżimem a Episkopatem, po wystosowaniu listu zapraszającego do Biskupów niemieckich na uroczystości millenijne, przenosi się obecnie na forum międzynarodowe. Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, komuniści boją się, by przyjazd Ojca św. do Polski nie wzbudził nadmiernej entuzjazu wśród Polaków i nie przyćmił wpływów komunistów, które i tak dotąd nie są zbyt wielkie w narodzie.

Podobno Stolica Apostolska, a zwłaszcza sam Ojciec św. w dalszym ciągu będą zabiegali o możliwość wyjazdu Papieża do Polski. Ponieważ wyjazd na uroczystości 3 majowe jest już dziś niemożliwy, wymienia się datę 15 sierpnia jako ewentualny termin przyjazdu Papieża do Polski. Mimo, iż w Watykanie zdają sobie sprawę, że rozmowy na ten temat będą trudne, żywi się jeszcze pewne nadzieje, że przesunięta data pozwoli na stworzenie bardziej sprzyjającego klimatu do rokowań na ten temat.

W dalszym ciągu nie wiadomo, czy liczni Kardynałowie i Biskupi zagraniczni otrzymają wizy na wjazd do Polski, celem wzięcia udziału w obchodach millenijnych.

Ponadto dochodzą słuchy, że na 3 maja bardzo ścisła kontrola milicji ma nie dopuszczać wiernych do Częstochowy. Również dostawy żywności do Częstochowy mają być w tym czasie zmniejszone.



Polacy biorący udział w Kapitułce Generalnej Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej otaczają Generala Zgromadzenia oraz ks. Kardynała Cooray z Cejlonu. — Stoją od lewej: Ks. Mieczysław Węcki (Kanada), ks. Prowincjał Józef Kamiński (Polska), ks. General Leon Deschatelêts, ks. Kardynał Cooray, ks. Prowincjał Józef Pakula (Francja), ks. Prowincjał Stanisław Kwiatkowski (Kanada), ks. Józef Lewicki (Francja)

oraz zachęta, abyście pozostali wierni ideałom waszego Założyciela.

Więc nasamprzód korzystamy z waszej obecności tutaj, by powrócić do życzeń przestanych już wam, za pośrednictwem naszego Sekretarza Stanu. Macie dziś bowiem za sobą akurat równe półtora wieku działalności dla Kościoła. I tworzycie Zgromadzenie będące w pełnym rozwoju. Zgromadzenie, którego członkowie opowiadają Ewangelię w krainach, gdzie panuje największy mróz, ale i tam, gdzie są straszne upały. Jesteście misjonarzami niosącymi Chrystusa najbiedniejszym. Jesteście Zgromadzeniem, które zarazem daje nam tylu dzielnych i gorliwych biskupów, a niedawno jeden z waszych współpracowników został mianowany kardynałem. — A więc powodów do podziękowania wam i zarazem do gratulacji jest bardzo dużo. Dziękujcie więc razem z nami Bogu za to,

przez Kościół w dekrecie „Perfectae caritatis”. Czyniecie jak wasi poprzednicy, którzy po ogłoszeniu przez Kościół nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego, zebrałi się w 1926 roku na Kapitułę, by przestudiować sposób lepszego włączenia waszej Kongregacji w nurt Kościoła. Idziecie dziś wy w tym samym kierunku. Praca to dobra, zbawienna i niezbędna. Prosimy zatem Ducha św. o światło dla was, a ta audiencja niech gędzie wam zachętą do tej właśnie trrdnej, a zarazem delikatnej roboty.

W istocie rzeczy chodzi bowiem o „aktualizowanie się”, ale równocześnie o wierne trwanie przy głębokiej myśli waszego Założyciela, biskupa de Mazenod, który jako dewizę dla swych Oblatów wybrał zawsze na czasie i pełne treści słowa Zbawiciela: „Ubogim opowiadać Ewangelię postać mnie”. Praca nad „aktualizowa-

Życia emigracji

FRANCJA

Utworzenie parafii polskiej

W piątek 1 kwietnia przybył do Dammari-les-Lys z okazji trwających tam misji wielkopostnych, ks. Biskup Menager z Meaux.

Do przepelnionego wiernymi kościoła polskiego wprowadziły go standardy, które w czasie Mszy św., odprawianej przez ks. misjonarza Czapkę, zajęły miejsce po bokach ołtarza. Oprócz ks. Biskupa przybyli również miejscowy proboszcz francuski, delegat biskupi dla duszpasterstwa cudzoziemców w diecezji — br. Molin oraz ks. superior Stolarak z La Ferté-sous-Jouarre.

W czasie kazania ks. Biskup nawiązał do Tysiąclecia Chrystu Polski, do swoich spotkań z biskupami polskimi na Soborze, a potem ogłosił, że w porozumieniu ze Stolicą Apostolską, nadaje miejscowemu dusz-

pasterzowi polskiemu, ks. A. Krzosec, wszystkie prawa proboszcza w stosunku do Polaków, którymi się opiekuje. — „W ten sposób — mówił ks. Biskup Menager — będzie miał te same prawa, jakie ma każdy proboszcz francuski w stosunku do swoich parafian”.

W czasie Mszy św. liczne rzesze przystąpiły do Stolu Pańskiego. Podkreślić trzeba, że cały kościół odpowiadał księdzu Misjonarzowi w czasie Mszy św. odprawianej w języku polskim i zbiorowy śpiew polskich pieśni religijnych wywarł potężne wrażenie na ks. Biskupie, który żegnając się z Polakami przed kościołem raz jeszcze zachęcał zwłaszcza młodzież do wstępowania w szeregi KSMP.

Swoją budującą postawą religijną, parafianie polscy wystawili najlepsze świadectwo swojemu Proboszczowi i ks. Misjonarzowi wobec kościelnych władz francuskich.

OŚRODEK WAKACYJNY KSIĘŻY OBLATÓW

„STELLA MARIS” W STELLA - PLAGÉ

Ośrodek wakacyjny Księży Oblatów w Stella-Plage jest czynny od 21 czerwca do 5 września.

Zgłaszać się mogą: 1) Rodziny polsko-katolickie; 2) Polskie organizacje w celu urządzenia kursów; 3) Młodzież KSMP (Druhowie — lipiec; Druhny — sierpień); 4) Młodzież nie należąca do KSMP za okazaniem referencji miejscowego Księdza; 5) Przyjmujemy również wycieczki na czas ogłoszone.

Opłata: 1. Osoby dorosłe placą dziennie 11 F. (1.100); 2. Młodzież należąca do KSMP 10 F. (1.000); 3. Dzieci, zależnie od wieku: Od 12 do 15 lat: 9 F. (900); od 8 do 12 lat: 8 F. (800); od 5 do 8 lat: 7 F. (700); od 2 do 5 lat: 5 F. (500).

Rodziny albo grupy osób pragnące zamieszkać w nowym domu, to znaczy w pokojach dobrze urządzonych (nowe łóżka i materace, bieżąca woda, piękne parkiety itd.) dopłacą dziennie 5 F. (500 dawn.) do pokoju.

Co należy zabrać ze sobą: 1) Po dwa koce lub koldre na osobę (koniecznie); 2) Przescierała (koniecznie) i poduszczykę; 3) Przybory toaletowe i ubiór przewidziany na wakacje.

Dojazd: — Końcowa stacja nazywa się ETAPLES. Z Etaples połączenie autobusowe do Stella-Plage. Wsiada się na przystanku zwanym „La Maternelle”. Stamtąd do naszego Ośrodka jakieś 200 metrów.

Charakter ośrodka „Stella-Maris”: — Atmosfera rodzinna, polska i katolicka. Regulamin bardzo prosty i niekrępujący, lecz równocześnie kładzie

się nacisk na dobre wychowanie i wzorowe obyczaje.

Zgłoszenia: — Wszelkie zgłoszenia prosimy kierować na następujący adres:

Do dnia 22 czerwca: Mr l'Abbé J. Pakula, 31, rue de Verdun, Calonne-Ricouart (P. de C.

Po dniu 22 czerwca:

Mr l'Abbé Directeur, Colonie Familiale „Stella-Maris”, Stella-Plage par Cucq (P. de C.).

CZY ZŁOŻYŁEŚ JUŻ OFIARĘ NA POMNIK TYSIĄCLECIA ?

Adres:

KOŚCIÓŁ POLSKI W LENS
21, Rte de Béthune 62 - Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Kan. Stawewski Edmund — Verdun (Meuse) — ofiary zebrane w jednostkach K.W.	F
6954 L.S. Ln. det, Verdun	298,00
4128 LSCo, Verdun	75,00
4095 LSCo, Toul	10,00
4506 LSCo, Nancy	35,00
8584 LSCo, Metz	60,00
R a z e m :	518,00
p. Kubicka Janina, Frais-Marais (Nord)	28,00
Ks. Rój Wojciech O.M.I. — od Rodaków z terenu parafii polskiej Algrange (Moselle)	
Algrange	366,65
Nilvange	341,74
Thionville	175,16
Hettange-Grande	51,85
Fontoy	19,60
R a z e m :	955,00
Ks. Majda Marian — od Rodaków z terenu parafii polskiej Le Creusot (S. et L.)	
Le Breuil i okolica Le Creusot (zebr. p. M. Pawlak i p. I. Rudziński)	210,00
Le Creusot (zebr. pp. Z. Suskowa i M. Reszkiewicz)	228,00
Cité des Quarts i Montchanin	200,00
Złożono w Biurze Parafialnym	25,00
R a z e m :	663,00
Ks. Puchala Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu parafii polskiej Mazingarbe P. de C.)	
Mazingarbe 2-ka i Brebis (zebr. Bractwo Żywego Różańca)	326,50
Mazingarbe 7-ka, (zebr. przez Bractwo Żywego Różańca)	320,00
Grenay (zebr. przez Bractwo Żywego Różańca)	321,80
Bully-les-Mines, Cité des Alouettes — (zebr. przez Bractwo Żyw. Róż.)	286,00
Vermelles (zebr. przez Bractwo Żyw. Róż.)	18,00
R a z e m :	1.272,30
Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263-bis, rue Saint-Honoré, Paris (I). — C.C.P.: 1 268-75 Paris.	

ZMARTWYCHWSTANIE

Kiedy na krzyżu kona Pan
Któż krzepi Go — pociesza?
Tylko — Bolesna Matka — Jan,
Splakanych niewiast rzesza.

Na ziemię tylko pada cień
Grozy zasłoną czarną.

Dziś „Zmartwychwstania” nadszedł dzień,
Pod krzyż się wszyscy garną -
Do Twoich świetlnych Chryste stóp
Kaźde się czoło nagnie,
Bo każdy w duszy nosi grób,
I „Zmartwychwstania” pragnie!

Wielka tajemnic pełna noc
Ta „Zmartwychwstania” chwila,
Przez Twoją, Panie, Boską moc
Grób się, jak kwiat, rozchyła.

I z grobu Pan — nad kwiaty kwiat —
Do niebios się podnosi!...
U grobu Twego cały świat
O „Zmartwychwstania” prosi

I z Magdaleną wierny lud
Szukać Cię nie przestanie,
Aż przez Miłości słodki cud
Przemówisz doń, o Panie!

I z Magdaleną czołem w pył
Twój korny lud uderzy...
Ty „Zmartwychwstania” dodasz sił,
Bo kocha on i wierzy.

(Z poezji BOŻYMIRA).

**PODZIĘKOWANIE
I ROZWIĄZANIE DORAŻNEGO
KOMITETU INWALIDZKIEGO
PRZY P.Z.I.W.**

Nawiązując do apelu, który ukazał się w prasie polskiej o dobrowolne ofiary dla ratowania ciężko chorego na t.zw. „parkinsona” inwalidy wojennego z Armii Krajowej, zamieszkałego w Kraju — Polski Związek Inwalidów Wojennych we Francji (Komitet Doraźny) zawiadamia z żalem o śmierci wyżej wymienionego po nagłej operacji w Warszawie i o przekazaniu zebranej kwoty 462 F (czterysta sześćdziesiąt dwa franki) wdowie i dzieciom na pokrycie kosztów szpitala, lekarzy i pogrzebu. Pięniądze zostały przekazane przez P.K.O. na ręce naszego delegata p. Maliszewskiego w Warszawie, który odpowiednio rozporządzi wydatkami.

Po otrzymaniu w międzyczasie dalszych sum od ofiarodawców na powyższy cel — Komitet Doraźny przy P.Z.I.W. pozwolił sobie zdecydować o przekazaniu pomocy dla inwalidów wojennych, ciężko chorym w szpitalach i sanatorium „bez prawa do pensji we Francji.

Tą drogą w imieniu Komitetu Doraźnego P.Z.I.W. i rodziny śp. Smereka w Polsce — przesyłamy serdeczne „Bóg Zapłać” wszystkim ofiarodawcom, którzy pospieszyli z pomocą na nasz apel, a to: pp. S. Czarnieckiemu za sumę 300 F, E. Raczyńskiemu z Londynu za 10 £(137 F), E. Dusznickiemu za 20 F i J. Piątkowskiemu za 5 F. Razem 462 F.

Informujemy, iż z dniem dzisiejszym „Komitet Doraźny przy P.Z.I.W.” został rozwiązany.

Za Komitet Doraźny:

B. Jagielowicz, K. Krzyżak,
Prezes P.Z.I.W. Prezes Komisji Szkolnej
G. Mickiewicz,
Profesor

NIEMCY

KOMITET MILLENIJNY NA HESSJE

Dnia 26-go lutego 1966 został utworzony Regionalny Komitet na Hessję, z siedzibą we Frankfurcie nad Menem — Komitet Obchodu Tysiąclecia Chrztu Polski.

Z inicjatywy ks. Kan. Piotra Wawrzyniaka, odbyło się inauguracyjne posiedzenie przedstawicieli Zarządów miejscowych Stowarzyszeń i Instytucji polskich w sali parafialnej St. Fidelis w Darmstadt.

Duchowy Protektorat obchodu Millenium piastuje z urzędu i godności, Wizytator Apostolski dla Polaków w Niemczech — Najprzew. Ksiądz Infułat Edward Lubowiecki.

W słowie wstępnym ks. kan. P. Wawrzyniak podkreślił, że obchód ma podłoże religijne i narodowe.

Na przewodniczącego zebrania został powołany senior miejscowej Polonii, p. Franciszek Jocher — na sekretarza, p. Stanisław Radosz — wybór skarbnika odłożono na czas późniejszy, zależnie od potrzeby.

Na wniosek ks. kan. P. Wawrzyniaka, został powołany Komitet Honorowy obchodu Millenium w osobach p. Franciszek Jocher — senior Polonii, p. Stanisław Radosz — przedstawiciel PAIRC we Frankfurcie, p. Henryk Engel — prezes Okręgu III ZPU, p. redaktor Władysław Kawecki — Wuerzburg, p. inż. Feliks Domański, p. Maryla Jocher — nauczyciele sobotnich szkółek przedmiotów ojczystych.

Komitet Wykonawczy pod kierownictwem ks. kan. P. Wawrzyniaka, tworzą prezesi miejscowych Stowarzyszeń: pp. Leon Szott, Zygmunt Jędrzejczyk — Frankfurt/M., Władysław Patrzalek — Darmstadt, Bronisław Świątek — Hanau.

Ustalono termin następnego zebrania Komitetu w pełnym składzie na dzień 20. marca br. w sali parafialnej Domu św. Antoniego we Frankfurcie.

Według projektu ks. kan. Wawrzyniaka, główny Obchód Millenium we Frankfurcie przewidziany jest na dzień 5. czerwca br., przy współudziale zaproszonych przedstawicieli wszystkich wyznań i narodowości oraz przedstawicieli miejscowych urzędów i instytucji.

W programie Obchodu, m. in. projektuje się odegranie Misterium historycznego „Oddajemy się Maryi od Tysiąca lat...” — jakoby rewia znakomitszych postaci naszych Dziejów, od Mieszka i Dąbrowki począwszy; w historycznym korowodzie dalsze postacie... św. Wojciech, Bolesław Chrobry, Jagiello i Jadwiga, Mikołaj Kopernik (wstrzymał słońce, ruszył ziemię, polskie wydało go plemie). Jan Kazimierz (śluby), Sobieski w asyście 2 rycerzy-huzarów (veni, vidi, Deus vicit), ks. Skorupka, a wreszcie „Millenijne westchnienie Polaka” (aktualny aforyzm Er-Os'a): „Jeżeli wszelka władza od Boga pochodzi? — za co nas Boże karzesz? Czy to się tak godzi?”

Tło sceny z dominującym Krzyżem i niektóre projekty kostiumów historycznych powierzono opracować p. Maryi Jocherównie i p. inż. Domańskiemu. Role postaci historycznych odegrają dobrani członkowie Komitetu.

Stanisław Radosz

**PIELGRZYMKĄ DO NEVIGES
W ROKU POLSKIEGO MILLENIUM
966 — 1966**

Drodzy Rodacy!

Z radością pragniemy powiadomić, że dnia 19 czerwca (niedziela) 1966 roku odbędzie się wielka Pielgrzymka Tysiąclecia Polaków do Neviges.

Prosimy gorąco wszystkie czasopisma i Organizacje o łaskawe powiadomienie o tym terminie wszystkich naszych Rodaków. Do tego wielkiego Jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski musimy się należycie przygotować i jak najgodniej uczcić.

Blizsze szczegóły pielgrzymki podamy do wiadomości później.

Duszpasterstwo Katolickie
dla Polaków w Niemczech
43 Essen, Bluecherstr. 20
Tel.: 224293



KIELBASA

(Z literatury humorystycznej XIX wieku)
*I naliczyłem: kregów siedem było
Coraz to mniejsze ku środkowi biegly,
Kedy się jajko, jak wżgórek bielilo.
I na tych kregach oczy moje legły,
I to wycznaję, że mi było miło
Widok tych kregów oglądać rozległy.
O! bo nie były to piekielne kregi
Po których błdził Dant na dzwiny lasy:
Były to złote, zrumienione wstęgi
Wedzonej, lśniącej, polskiej kielbasy
I biegly po niej refleksy i pregi,
A całość była niezrównanej krasy.*

MAZUREK WIELKANOCNY

*Hej, mazurek wielkanocny
Ma przeróżne zwrotki,
Lecz sens zawsze ich jednaki:
Słodki, słodki, słodki.*

*Z marcepanu, czekolady,
Masy lub szarlotki
Jest mazurek ten przedziwny
Słodki, słodki, słodki.*

LOGICZNE...

Barman wylatuje za klientem, który po wypiciu siedmiu kieliszków whisky, wyszedł nie zapłaciwszy.

— Proszę pana, proszę pana, pan zapomniał zapłacić...

— Wiem, mój drogi przyjacielu. Ale ja właśnie piję po to, żeby się zapamiętać...

U LEKARZA

Pacjentowi, który skarży się na bóle żołądka, lekarz mówi po prześwietleniu, że konieczna jest operacja. W żołądku bowiem znajduje się pełna butelka koniaku... Aby ją usunąć, trzeba przeciąć brzuch.

— Kiedy ja wcale nie chcę, aby pan doktor usunął tę butelkę — mówi pijak. — Proszę mi ją tylko odkorkować...

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1)

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. A.M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTÉ-sous-JOUARRE (S. et M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Tysiąc lat Polski Chrzescijańskiej

Broszura pod powyższym tytułem została wydana przez „Hosianum” w Rzymie i jest do nabycia w naszym wydawnictwie w języku polskim, francuskim, włoskim i angielskim.

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 9)

Ogromną rolę odgrywały zgromadzenia miejscowe, tak zwane sejmiki. To one wybierały posłów do sejmu. Sejmiki były powszechnymi zjazdami szlachty z danej okolicy. Rola sejmików była tak duża, że właściwie należy uznać, iż Polska była federacją, w której poszczególne ziemie rządziły się tak samo samodzielnie jak kantony szwajcarskie lub stany amerykańskie. Sejm miał do pewnego stopnia cechę instytucji prawa międzynarodowego: jego członkowie nosili nazwę „posłów” i reprezentowali poszczególne ziemie, a uchwały sejmu musiały zapadać jednomyślnie, a nawet czasem wymagały ratyfikacji przez „sejmiki relacyjne”¹⁰⁾.

Szeroko znane jest polskie „liberum veto”, prawo poszczególnego posła do obalenia uchwały sejmowej. W wieku XVIII prawo to stało się przyczyną częstych nadużyć, obezwładniając polskie sejmy, które nie mając prawa pobierać uchwał większością głosów, były sparaliżowane przez opór drobnych, warcholskich, najczęściej opłacanych przez rząd pruski lub rosyjski mniejszości. Ale trzeba pamiętać, że po raz pierwszy zastosowano „ve-

10) Zachodzą uderzające analogie między ustrojem dawnej Polski a konstytucją Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Także i parlament amerykański — noszący nazwę „kongresu” — miał pierwotnie cechę instytucji prawa międzynarodowego. Prezydent Stanów Zjednoczonych kompetencjami swoimi uderzająco przypomina polskiego króla z czasów gdy ustrój polski funkcjonował sprawnie, a elekcja jego dokonywana przez ogół wyborców, jest podobna do elekcji królewskiej polskiej. Cała atmosfera nacechowanej duchem wolnościowym Polski, mającej drzwi otwarte dla wygnanych z całego świata i dającej im, z chwilą osiedlenia się w jej granicach, wolność, prawo zarobkowania i prawa polityczne przypomina ducha republiki amerykańskiej.

Ustrój polityczny Stanów Zjednoczonych jest pod niektórymi względami podobniejszy do ustroju dawnej Polski niż dawnej Anglii. Rzecz wymagałaby dokładniejszego zbadania, ale trudno uwierzyć, by stało się to przypadkiem. W chwili uchwalania konstytucji amerykańskiej dawna Polska jeszcze istniała i była jedną obok Wenecji i Kantonów szwajcarskich większą miarą republiką. Wady, ale także i zalety polskiego ustroju były wówczas dobrze znane w świecie, a sposoby zreformowania i udoskonalenia tego ustroju były szeroko dyskutowane w europejskiej literaturze politycznej. Dyskusje te zapewne wywarły na ustawodawców amerykańskich wpływ.

Jest także godnym uwagi, że Ameryka przybrała sobie flagę, która jest tylko nieznacznie zmienionym herbem jednej z ziem polskich, mianowicie województwa sandomierskiego.

to” poselskie w praktyce dopiero w roku 1652. Poprzednio, a także i wielokrotnie później, obowiązująca w polskich sejmach zasada jednomyślności przynosiła tylko ten skutek, że interesy i poglądy mniejszości nie były gwałcone przez większość, lecz że wszystkie sprawy załatwiane były kompromisowo, drogą znalezienia wspólnej platformy. Podstawą polskich obrad parlamentarnych była przystawiona „zgoda”.

W opinii publicznej światowej dobrze znane są wady polskiego parlamentaryzmu i w ogóle polskiego ustroju z wieku osiemnastego, gdy ustrój ten uległ rozprzężeniu. Ale trzeba pamiętać, że orzędem przez dwa wieki ustrój ten funkcjonował sprawnie, a także i potem, uchwałą konstytucyjną 3 maja 1791 roku, uległ zreformowaniu i odrodził się na nowo, a więc wykojenie jego było tylko przemijające. Przez szereg wieków Polska była rządzona zgodnie z wolą opinii publicznej, a instytucje jej były oparte na wolności, na prawie i na interesach i dążeniach zbiorowości. Gdy się śledzi dzieje polskich sejmów, jest się nieraz uderzonym wysokim poziomem obrad oraz poczuciem obywatelskiego oraz stopniem liczenia się przez rządy z wolą społeczeństwa. A jednak nie przeskądzało to Polsce by w owych czasach potężnym mocarstwem; obawiano się jej w Moskwie, w Konstantynopolu i w Sztokholmie, a Hohenzollern, książę Prus, był jej wasalem, „kładającym, klęcząc, przysięgę wierności jej królowi.

Polska była wówczas w świecie czołowym krajem wolności. Zwłaszcza na wschodzie Europy, w Moskwie, w Rumunii, w krajach bałtyckich, w Prusach polskie idee wolnościowe wywierały ogromny wpływ, a Polska miała tam taką reputację jaką dzisiaj ma w Europie Ameryka. Także i gospodarczo, polski dobrobyt budził zazdrość krajów ościennych.

Również i w dziedzinie religijnej Polska była krajem wolności.

Początkowo, pod rządami dynastii jagiellońskiej, polskie pojęcia wolnościowe uległy w tej dziedzinie niejakiemu przekształceniu. Litwa, która była krajem kilku religii, miała tradycje nie tyle tolerancji religijnej, co religijnego indyferentyzmu. Ścisłe zespolenie obu poprzednio odrębnych państw sprawiło, że przenikające do Polski pojęcia litewskie, zaszczerpane na gruncie polskich pojęć wolności i tolerancji, zaraziły trochę także i Polskę duchem religijnego indyferentyzmu. Trzeba było więcej niż stu lat, by przezwyciężyć szerzącego się w Polsce ducha anarchii religijnej, mającego źródła w indyferentyzmie i oportunizmie litewskim; a jako prąd drobnej mniejszości, duch ten przetrwał potem jeszcze kilka dalszych wieków.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ciekawostki

Ze Strzelna do gwiazd

Bohater epizodu: „Droga do gwiazd” w znakomitej amerykańskiej serii telewizyjnej oglądanej przez dziesiątki milionów, „Bonanza” — Albert Abraham Michelson, jest postacią autentyczną i urodził się w Strzelnie w pow. bydgoskim.

Michelson ustatkował się w Stanach Zjednoczonych tym, że był pierwszym Amerykaninem, któremu przyznano nagrodę Nobla z dziedziny fizyki i matematyki.

Precyzyjność pomiarów prędkości światła i długości fal widmowych dokonanych przez Michelsona, pomogły Albertowi Einsteinowi w opracowaniu teorii względności.

★

„Wyższa Uczelnia”

Policja francuska wykryła w niewielkiej miejscowości, położonej w południowej części kraju specjalną „uczelnia”, w której studenci dokonywali przysięgi eksperymentów w celu podkopania banków. W czasie dochodzenia wyszło na jaw, iż założona ona została przez międzynarodowy koncern gangsterów. Podobne uczelnie znajdują się w wielu krajach.

Program wykładów tej uczelni był bogaty i urozmaicony. W godzinach przedpołudniowych „studenci” zapoznawali się z różnymi rodzajami broni, brali udział w strzelaniach do celu oraz zajmowali się sportem. Po obiedzie odbywały się „wykłady” i „zajęcia praktyczne” na temat robienia banków, rozpruwania kas pancernych, trywania połączeń telefonicznych i umieszkodliwiania urzędów alarmowych.